

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W **Warszawie**: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W **Królestwie i Cesarstwie**: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W **W. Ks. Poznańskiem**: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.

W **Galicyi**: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: *Redakcyja* i „*Warszawskie biuro ogłoszeń*“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — **Warszawa** — **Nowy-Świat Nr. 4.**

Postępowicz. Echo świąteczne.

Zapoznał Pana, wyszydzał nawet;
„Postęp“ mu w łonie zażęł pożary,
A choć się pozbył Miłości, Wiary,
I choć na światło przymknął powieki —
Pan mu nie oddał krzywd swych wet za wet,
Tylko wypuścił ze swej Opieki.

I wraz — o dziwo! — o czem zamarzy,
Czego pożąda i czem się cieszy —
Los przeciw niemu, jak wróg, kójarzy.
Do zwolenników swych poszedł rzeszy,
Szukać poparcia... lecz ci, choć słowo
Ich miało stać się potężnym czynem,
I świat na drogę skierować nową,
Bogów idei okryć wawrzynem —
Widząc że nędznym był — w jednej chwili,
Na pastwę losu go porzucili.

Próżno życzliwi, radząc mu szczerze,
Rzekli — rzuć tory z błędów wysnute,
Uderz się w piersi i powiedz: „wierzę!“,
Zgrzeszyłem — powiedz — i czyn pokutę...
On, schyłku wieku ideom wierny,
Został przy swoim, nędzarz mizerny.

Pracę, — zawistnik jakiś wziął wczora,
Nędza ostatki pełnęła w dłoń żyda —
Drobiazg zaniemógł i żona chora,
A w progu więdźmy: głód i ohyda.
Gdy wkoło, inni, dzień Zmartwychwstania
Pańskiego, mieli cześć wedle wiary —
Błuznierstwo się mu na ustach ślania,
Postępu hasło: „precz przesąd stary!“
Tak, w nowych idej ujęty pęta,
Bez kęsa chleba został na Świąta!

A drobiazg pyta, co dzień, co chwila:
Tatusiu, kiedy będzie święcone?
Starszy się chłopczyk ojcu przymila,
Młodszy, ręczęta mając złożone,
Pod wpływem zwykłej dziecka zachcianki,
Pragnie zieleni i malowanki!

Zona nie mówi nic, ale płacze,
Nie śmiejąc z ust wydać jęku ni skargi;
Lecz pierś jej szarpia wszystkie rozpaczę,
Wyrzut się cisnie na biednej wargi.
Gdy świat się korzy, dzień wielki święci,
Oni tu jedni, sami... wyklęci!

Kapłan obchodzi biednych mieszkania,
I święci dary — lecz w jego progi
Nie wszedł — tam cudze wszak były bogi,
Nie wszedł... tam nie czeił nikt Zmartwychwstania!

Sen zmorzył wszystkich, twardy sen nędzy;
W łzach żona — dzieci śnią o święconem,

A on, w ramionach ohydnej jędy,
Co mu zboleł szarpała łonem,
I w mózg się wpiła z innemi mary,
Wyjąć: to głupstwo — to przesąd stary!

I sen miał straszny: jakiesz szkielety,
Poczęły taniec wstętny, potworny —
„Dla ludzkiej wiedzy niema tu mety,
„Wieczność przenika, jak mrok wieczorny
„Iskra, skrzesa w hartownej stali;
„Precz śmieszne mrzonki!... — wyją mu jeszcze —
„Życie to lampa; gdy się wypali
„To śmierć, bez jutra, chwytą w swe kleszcze,
„Żyć więc, używać, póki sił stanie,
„Bo któż jutrzejsze przejrzy zaranie?
„Gdy zaś niedola nękać zaczyna,
„Planów nie spełni nam życia goniec,
„Niech nie krępuje cześć ni rodzina...
„Strzał lub postronek i na tem koniec!“

Naraz, śród ciszy, huknęły dzwony,
Dokoła rzesze snują się gwarne:
„Pan nasz zmartwychwstał... bądź pozdrowiony,
„Coś nocy cienie rozpedził czarne!“
Aż hymn w przestrzeniach rozbrzmiał bezmierny:
„Chwała Ci wielki i miłosierny!“

Porwał się z łoża... ból, żal, tęsknota,
Nagle mu piersi szarpia, jak nożel
Jeszcze się chwile w swych błędach miota,
Jeszcze snu, widm się pozbyć nie może —
Choć w ustach błdzi już Imię Boże,
I wielkie słowa: bądź pochwalony!
Które tłum woła — i huczą dzwony.
Wtem ktoś dłoń jego chwycić się stara,
Serdecznych zakłęb szepcząc pacierze:
„Słuchaj! w niedoli nas tylko Wiara
„Od upodlenia i zbrodni strzeże —
„Wiara, co w sercach wskrzesza ołtarze,
„Ufać w moc Boga i kochać każe!
„Patrz! oto dziatwa nasza... śpi błogo...
„Czyż nie tyś winien dać jej w dłoń wiosła,
„By nawę życia prostą wieść drogą?
„Czyż nie ty czuwać — by zdrowo rosła?
„Myśl wstętnać błdzi po czole bladem...
„Zabij, lecz nie bądź im złym przykładem!“

Długo tak, długo, z ust enej kobiety,
Płynęły słowa szczerzej pociechy...
Załamła dłonie i rzekł: „Niestety,
„Czy wybaczone są takie grzechy?“
A ona znowu, w serdeczną nutę:
„Uderz się w piersi i czyn pokutę!“

* * *
Gdy jasny ranek wzeszedł na niebie
I dzwon znów głosił ludu wesele —
On, co tak bluźnił, w ciężkiej potrzebie,
Kłęczał i płakał z żalu... w kościele.

Nieznamy.

Wybory.

III.

List otwarty.

Szanowny nasz korespondent i współpracownik, pan Henryk Wiercieński, nadesłał nam list, wraz z upoważnieniem jego autora, do ogłoszenia drukiem. Że zaś list ten zawiera treść zarówno ciekawą jak i nader — ze względu zwłaszcza na odbywające się wybory — ważną, a nadto, jak świadczy podpis — pochodzi on od jednego z najpoważniejszych i ogólnie szanowanych obywateli-ziemian naszych, — chętnie więc głosowi temu dajemy tu miejsce.

Oto jak list ów brzmi:

„Szanowny Panie! Cieszę się bardzo tem zainteresowaniem swemi sprawami, jakie obecnie wśród wyborców-ziemian panuje; to mnie zobowiązuje do wypowiedzenia swojego zdania.

„Przez lat trzydzieści nie opuściłem ani jednego zebrania wyborców; a ten przeciąg czasu wiele mnie nauczył i wiele zapamiętać pozwolił, czem chętnie dzielię się z tymi wszystkimi, którzy własne dobro mając na względzie, tem samem do ogólnego dobra się przyczyniają. Ta gotowość do usługi publicznej, o której Szanowny Pan i w liście do mnie wspomina, tak jest różnie pojmowaną, wykręcaną i na swoje zwykle kopyto nacięganą, że istotnie w tym małym zakresie naszej działalności odnośnie Towarzystwa Kredytowego, niewiele o prawdziwie godnych rękach wyliczyłem.

Jest to pogląd mój — jaki przez trzydziestoletnie doświadczenie nabyłem. Głośno więc i wyraźnie stawiam dziś zarzut, że — z małym wyjątkiem, — śmiało to powiedzieć można, — Towarzystwo Kredytowe Ziemiskie nie jest dla stowarzyszonych, ale dla wybranych na godności w temże Towarzystwie. Bawimy się, — a bawimy kosztem, po większej części, cudzym, — w radców. Bywały wyjątki: wybrańcy nieraz ożywieni byli najlepszymi chęćmi, pragnęli czynu, chcieli coś zrobić; ale gdy weszli w koło rutyny, gdy ujrzeni że nic zrobić nie mogą, godzili się z losem i wchodzili do tego towarzystwa — wzajemnej adoracji.

„Ostatecznie, do stanowczego zerwania z całym Towarzystwem radców, skłoniło mnie to lekceważenie, nie tylko już interesu stowarzyszonych, ale wyraźnie wypowiedzianej woli wyborców, którzy postanowili aby ich wybrani radcy nie piastowali innych urzędów, mianowicie w Towarzystwach prywatnych asekuracyjnych. Czem jest takie postępowanie i czy każdy z tych panów zasługuje na zaufanie?

„Do zerwania zaś z samem Towarzystwem skłaniają mnie względy poważnej, finansowej natury. Wszyscy uznajemy dotychczasową działalność naszych przedstawicieli

Towarzystwa za niedostateczną, a ja porównywał ją z sławną dawniejszą „steinkielerką“, wobec dzisiejszych kolei żelaznych. Są tam siedzenia i na przodzie, i w tyle, i na kozle, i na „imperialu“, ale się ta karetka wlecze; a dziś kolejami szybciej się jeździ. Ponieważ ta przestarzała instytucja odrodzić się nie da, bo wyborcy nigdy się nie zdobędą, aby usunąć większość — przeto uznałem, że wszelkie wysilenia pojedynczych jednostek do celu nie doprowadzą. Przytem, większość stowarzyszonych jest tak obdłużoną w samem Towarzystwie, że dochody z majątków zaledwie są w stanie pokryć raty — co, przy solidarnej poręce, jest zatrważającym, mianowicie dla tych, którzy istotnie mają z ziemi dochody nie 3% ale 10%, a do których i ja należę.

„Otóż, wszystko to zważywszy, postanowiłem wyjść z tego Towarzystwa. Chwalić Boga, już go na dwóch folwarkach nie mam, a i z trzeciego, przy Boskiej pomocy, usunę. Nie idzie jednak za tem, abym nie uznawał pożytku kredytu, przeciwnie: usiłowaniem mojem będzie związać w nowe Towarzystwo tych wszystkich, którzy długi Towarzystwa dzisiejszego nie mają lub z niego wyjdą, a pojmują i rozumieją co to jest zdrowy kredyt, na wzajemności oparty.

„Ręczę, że gdyby nie trzy tysiące, jak obecnie, stowarzyszonych, ale nas trzystu się zebrało — i stowarzyszyło — z których każdy nie delegacji, ale każdemu interesowanemu, pozwoliliby sprawdzić, że jego majątek istotnie 10% daje, to listy tego Towarzystwa, gdyby 3% zapewniały, zawsze stałyby wyżej *pari*.

„Zdaje mi się że i w dzisiejszem Towarzystwie Kredytowem Ziemiiskiem stawiamy *desiderata*, a od podstawy nie zaczynamy. Szczęściem tylko, że założyciele tego Towarzystwa wnieśli je na takich trwałych podstawach, iż następcy-partacze nie zburzyli go dotąd, choć cel i tendencje — wypaczyli.

„Zwykle, gdy szlachcic bankrutuje, coraz cięższe na się przyjmuje warunki i podpisuje cyrografy; tak też i w naszym Towarzystwie: kiedy przeciętna stopa procentu w Europie była 4%, i nasi rozumni założyciele Towarzystwa wypuścili listy zastawne na 4%, stworzywszy Towarzystwo z celem utrzymania obywateli przy ziemi. Kiedy zaś stopa procentu w Europie, przeciętnie, zniżyła się do 3%, nasi partacze podnieśli procent na 5% i obarczyli stowarzyszonych rygorami ułatwiającymi najbardziej wyzbycie się ziemi.

„Tak jest, niestety: znaczny procent radców, nie umiejąc gospodarzyć na zagonie, pozbył się onego, a mając tytuły fikcyjne, stanowi główny balast dzisiejszej korporacji radców. Znaczny też procent radców, goniąc za marnym tytułem, ani na chwilę nie zdaje sobie sprawy z tego, czy ma jakiegokolwiek ku temu kwalifikacye.

„Jest dalej pewien procent radców, którzy wychodzą wypadkowo z urny, przez rozstrzelanie się głosów przy wyborach, dzięki nieporozumieniu się partyj, i ci najmniej

wionej dyskusji, jaka się wszczęła między stryjowstwem a Grzesiem.

Wreszcie pan Anastazy wyjął trzy ruble i wręczając je żydowi, zapytał:

— Więc twierdzisz że ten pan jechał ze Zwolenia.

— Un jechał ze Zwolenia, gdzie kupił dwie kobyły aj! aj!!.. jakie kobyły... jakie kobyły...

Tu zaczął cmokać i dziękować, zachwycać się temi kobyłami, których nie widział, ale które oglądał właściciel zajazdu.

Po wielu jeszcze pytaniach, na które stryjowstwu Aron odpowiadał ogólnikami, zawołał pan Anastazy do nas.

— A więc, kochanie! nie myliłem się. Gutek pojechał na ten jarmark do Zwolenia, tam kupił te kobyły.

Urwał, odwrócił się do Grzesia i mówił:

— Ale powiedz też ekonomowi o tych kobyłach, kochanie, bo w stajni niema miejsca i gdyby tak panicz pojechał, kochanie, to niechby co na to poradził.

Odwrócił się znów do nas ciągnąc.

— W Sobotę wyjechał ze Zwolenia. Zapewne wstąpił do Zawichostu, do Janowa i z Poniedziałku na Wtorek popasał w Turobinie, a więc pognął do Cyganowa. Naturalnie pojechał pochwalić się, kochanie, kobyłami... i dziś już na pewno jest gdzie pod Sokalem, albo może już w Cy-

Jarmarkowicze

Opowiadanie

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg.)

Żyd się zmięszął i po chwili odparł.

— Ja tak dobrze nie widział. Ja tylko widział dwie białe nogi, ale ja wiem że to był jasny pan Gutek.

— Gadaj dalej, kotku — przerwała pani Anastazowa.

Żyd ciągnął.

— Gdy oni popaśli i wyjechali, to ja wylazł z bryka i wyleciał przed karczmą i widział na moje własne oczy, że to był jasny pan Gutek.

— Więc ty kochanie znasz?...

— Ny, jasny panie? ktoby nie znał jasny pan Gutek? ktoby nie znał w cały gubernii? w cały kraj? taka dostojna osoba? Nietylko ja, ale wszyscy żydkowie w Turobinie zaraz powiedzieli, że to był jasny pan Gutek...

— A gdzie pojechał, kotku?

— Gdzie pojechał tego nikt nie wie... nu, jak wiatr popędził ku granicy...

Więcej żyd nie opowiadał, ale to wystarczyło do oży-

robią szkody; są oni, że tak powiem, jednodniowymi; przy wyborach bowiem następnych już nie kandydują.

„Nakoniec jest pewien procent radców, którzy ani dla utrzymywania bytu, ani dla tytułu, ani z wypadku, nie są radcami; — ale tych należałoby przebrać, jak my to nieraz czynimy z jakimś gatunkiem zboża, które nam się przez lata groszkiem, kłosem zanieczyści tak, że żadne młynki, żadne triery nie pomogą. Wtedy to, nie chcąc zagubić dobrego gatunku, ziarno po ziarnku wybieramy ręką; — inaczej wszystko będzie półśrodkiem.

„Korporacja bowiem radców ma nawet swój utarty frazes, który od bardzo młodego radcy słyszałem.

„Wszyscy od nas chcą — mówił — jakiegoś ratunku, „a my przecież jesteśmy instytucją finansową i, jako tacy, „przede wszystkim interesów jej pilnować mamy obowiąz- „zek.“

„Mówię otwarcie i wyraźnie: jeżeli chcecie i możecie dalej do istniejącego Towarzystwa należeć, — to przede wszystkim zwróćcie uwagę na to, że wam taka falanga urzędników wybranych i niewybranych nie potrzebna. Dyrekcyje szczegółowe śmiało obywać się mogą prezesem i jego zastępcą; a jeżeli centralne władze Towarzystwa będą miały większe atrybucye, — jeżeli nie będzie potrzeba tych sesyj, jaka się teraz w Warszawie, przy udziale 50-ciu członków, przez 6 tygodni, dla dobra (sic!) stowarzyszonych, odbywała, — to, wierzę mi, im mniej będzie tych naszych przedstawicieli, tem do zrobienia czegoś dobrego będą się czuli więcej obowiązani.

Zadne względy poboczne mieć nie mogą tam gdzie giną stowarzyszeni. Zmniejszyć więc należy liczbę wybrańców, posprzedawać domy Dyrekcyj Szczegółowych, a połowę gmachu Dyrekcyi Głównej wydzierżawić; zmniejszyć wreszcie taksy rejentów, woźnych, geometrów, delegatów, a będzie to prawdziwy i skuteczny środek, który da możność instytucji czynienia, potrzebującym, prawdziwych ulg, pozwalając im tem samem utrzymać się przy ziemi.

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku i t. d.

Kwiryn Sobieszczański
z Podlodowa.

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg).

Bacność i jeszcze raz bacność! gdyż „doświadczenie nie przestaje wykazywać, że żydzi, od pierwszego do ostatniego, żywią dla chrześcian nienawiść nieubłaganą, i że,

ganowie u Baltazara. Tak, a nie inaczej. Dziękuję ci Aronku kochanie dziękuję...

Żyd się wysunął a stryj dalej wliczał gdzie i jak jechał Gutek, gdzie wstępował, u kogo nocował, gdzie o której godzinie i którego dnia bawił.

— Ależ kotku — mówiła pani Anastazowa — to przecież nie niema pewnego.

— Co gadasz kochanie? — obruszył się stryj — widzę jak na dłoni. We Wtorek wyjechał z Turobina, a na wieczór, bo powoli z klaczami jechał, ściągnął do Tomaszowa, we Środę popasał w Potoku, potem w Żółkwi nocował, Dziś Czwartek, będzie jadł obiad u Żubrów w Złoczowie, a jutro ze świtem stanie w Cyganowie. Dopieroż to Baltazar będzie kontent...

Urwał, bo stryjence dwie łzy spłynęły po policzkach, wywołane wspomieniem zapewne projektów, o których był pan Anastazy zapomniawszy w ferworze, z jakim w wyobraźni towarzyszył po kraju synowi.

Umilkł i posmutniał.

— Przecież to kotku — odezwała się starszka — kawał drogi i znasz kotku Baltazara... to jakże on na Septembra powróci?

Tu zaczęła naprawdę płakać.

Pan Anastazy, któremu łzy żony niewymowny widocznie sprawiały smutek, zamyslił się i długo nic nie mówił.

gdy sposobność obiecuje im bezkarność, gromadzą się i rzucają na nich w ściśnionych szeregach, na podobieństwo stada harpij, nie mogących się nasycić krwią, którą wysysają.

„Ach! lękajcie się nawet ich grzeczności, ich uległości pozornej; gdyż tembardziej należy się ich obawiać, że zdrada wślizguje się pod te pozory uprzejmości. Przypatrzcie się tysiącnym formom przyzwrotności, które im osłaniają lichwę. Kierowana przez nich, bierze ona się na nieprawdopodobne przebiegi, żeby was pożreć: a zwaźcie i na to, że gdy się zdarzą złodzieje, zbrodniarze kobiety oddane prostytutcy, dom żyda otwiera się dla nich i uznaje w nich gości (*promptum praebent hospitium*). Ze ci grabieżnicy ofiarują żydowi owoc kradzieży, a on go zaraz kupuje za lichą cenę; on zachęca tych nędzników, podnieca ich i pomaga im do wszelkich zbrodni. Prawdziwy owoc szubienicy (*furciferi*), plaga wszsztkich uczciwych ludzi, pozbawieni prawa do jakiejbydy tolerancji, żydzi są jednym słowem podżegaczami i pomocnikami synów przeciw ojcu, córek przeciw matce i sług przeciw panom. A iluż zwolenników liczy w ich szeregach magia!”

Tak mówi wiek Odrodzenia. Jest to dużo powiedziane, i nie bylibyśmy może tych słów powtarzali, gdyby one nie były wiernem, po tylu wiekach odbiciem słów jednego z Ojców Kościoła jednej z tych sław doktorałnych, przed którymi schylają po dziś dzień głowy pokolenia ludzkie.

Zobaczmy teraz, czy wiek religijny Ludwika XIV i tak niereligijny wiek Regenta nie przedstawiły żyda w innym świetle, aniżeli go odmalował potężny pędzel Szymona Majola. Otwórzmy więc „Traktat o policyi“, to wielkie pomnikowe dzieło, którego autor, pod natężeniem Lamoi-gnonów i Colbertów i pod patronatem samego Regenta, opisał stosunki żyda i chrześcianina. Czy żyd otrzymał tam choćby najmniejszą pochwałę, z której możnaby było wnieść o poprawie w jego moralności? Bynajmniej! Nie racywszy ani jednym słowem objaśnić nas, czem się w owym czasie stał potomek Jakóba, książka ta milczy, jak gdyby nie nowego nie miała nam do powiedzenia o żydzie; jak gdyby, na łonie Europy, żyd, który pozostał niezmiennym w swojej wierze talmudycznej, również nie zmienił się w obyczajach; jakoż w rzeczy samej tak świadczy historia. Pozostawia nas, jednym słowem pod wrażeniem motywów, które w r. 1212 podyktowały sławny list Innocentego III, i które w r. 1394 wywołały postanowienie króla Karola.

„Taka jest niewdzięczność żydów, — wołał Papież — że naród ten, cierpiący przez miłosierdzie chrześciańskie z taką dobrocią, wywdzięcza się dobroczyńcom swoim jedynie zbrodniami i obelgami!”

A gdy półtora wieku upłynęło od tego listu, historyk dodaje: „Dwadzieścia ośm lat, przez które król Jan pozwolił im pozostać we Francji w r. 1360 i szesnaście lat zwłozwłoki, której im udzielił Karol V, kończyły się dopiero w r. 1396. Lecz zbrodni i obrzydliwości, których się dopuszczali codzienie, zmusiły Karola VI do przyspieszenia te-

Nagle zawołał, wskazując na mnie.

— On, kochanie, po niego pojedzie!

Radość opromieniła twarz obojga, tak szczerą tak gorącą, że jakkolwiek zmęczony byłem, niewymownie długą podróżą, stanąłem gotów i ochoczy do nowej jazdy...

IV.

Na drugi dzień rano miałem siadać do bryczki, aby jechać ku Tarnopolowi, w celu odnalezienia i dostawienia do Błotnisk owego Gutka, gdy wtem zaturkotało coś w podwórzu.

— Wybiegliśmy ku oknu, i ujrzeli okurzony pojazd, zakręcający już pod ganek.

Stryjowstwo zawołałi jednogłośnie, z radością.

— Pan Tadeusz!

Wkrótce wtoczył się do pokoju wysoki i otyły jego- mość, lat pięćdziesięciu, widocznie długą podróżą zmęczony a wyglądający na zamożnego obywatela owych czasów.

— Sąsiad Dobrodziej! kochanie... powitać z drogi — zawołał pan Anastazy, rzucając się w objęcia gościa, a stryjenka uradowana, już go wzięła pod ramię i prowadząc do stołu, szeptała.

— Opowiadaj kotku, kochany sąsiedzie, opowiadaj.

— O! zaraz, zaraz, — mówił gość zasiadając — ważne

go terminu. Uczynił to listem otwartym z d. 17 września 1394 którym wypędził żydów z państw swoich na wieczne czasy, i zabronił im mieszkać w nich pod karą śmierci.

Otóż po czternastym wieku upłynęły dwa dalsze wieki a ów okrutny „Traktat o policyci“, mówi o Izraelu pod datą 1705 roku:

„Kilku żydów z Portugalii i z Holandii osiadło było we Francji pod pozorem handlu, na początku tego wieku. Król dowiedział się o tem, i to dało powód do rozporządzenia z dnia 23 Kwietnia 1615 r., mocą którego jego królewska Mość wypędził z królestwa swego wszystkich żydów, i zabronił im w niem mieszkać, pod karami oznaczonemi w ordonansach jego poprzedników.“

Naczelnik zatem, obrońca, król narodu francuzkiego ma przed sobą tych samych złoczyńców, których mieli przed oczyma jego poprzednicy, a żydzi, o których wypchnięcie i wydędzenie chodzi za jakąbądź cenę, nie przestali być w oczach opinii publicznej we Francji plagą publiczną.

Nie wystawiamy sobie jednak, żeby ten surowy zakaz przeszkodzić miał pewnej liczbie tych ludzi awanturniczych dostać się do kraju i w nim osiąść; cóż za zaporą, jakąż tama zdołałaby powstrzymać bezwzględnie rasę żydowską? Ale czem był ten wierny wyznawca Talmudu w oczach najwyższego przeestawiciela sprawiedliwości, świadczą słowa prokuratora generalnego z czasów regenta, Filipa Orleańskiego (w r. 1717), który żyda nazywa: „potworem społeczeństwa cywilnego“.

Osądzisz sumarycznie doktrynę żydowską z obyczajów żyda, osądźmy teraz samą w sobie tę doktrynę cudzołozną; otworzymy księgę, która ją w sobie zawiera, cofnijmy się do pierwszych dni świata, rzucmy okiem na człowieka, takiego jakim go ona nam opisuje, wychodzącego z rąk Stwórcy, i zobaczmy w ten sposób zasadniczo, czem stają się księgi święte Mojżesza a nawet godność naszej natury w obec słów Talmudu.

„Pan,—mowi ta „księga nad księgami“, nie chciał dać towarzyski ojcemu rodzaju ludzkiego, dopóki ten sam jej nie zażądał. Albowiem, gdyby następnie zdarzyło się, że ona skusiłaby go do grzechu, Bóg utrzymywał, że Adam nie miałby prawa robić mu wyrzutów za ten dar zgubny. Ale zastrzegłszy się w ten sposób przeciw temu, którego stworzył na obraz i podobieństwo swoje, Bóg rozkazał wszystkim istotom stworzonym przedefilować przed tym królem ziemskim. Tak więc, pierwszym czynem Adama talmudycznego, jest jedna z tych obelg wyrządzonych naturze, które Mojżesz nieubłaganie karze śmiercią: zbrodnia religijna; bierze on bowiem natchnienie od bogów, to jest od złych duchów, usiłujących ciągle zniweczyć, poniżyć godność człowieczą. Jest to zbrodnia później pospolita, która zajęła miejsce w szeregu niegodziwości tych kananejczyków, od których żelazo Izraela miało ziemię oczyścić.

Adam, szukający sobie towarzyski, w dziwne popada obłądę, a Bóg, zamiast go ukarać surowo, dla przypodobania się (!) temu pierwszemu człowiekowi talmudycznemu,

i zapewne upragnione przywożę wam, sąsiedzi Dobrodzieje, nowiny — i jak widzicie po długiej nieobecności w domu tego... do was najpierw wstępuję.

— Jakto? nie byłeś kotku?...

— Nie byłem... prosto jadę, panie dobrodzieju, prosto, żony nie widziałem od dwóch miesięcy, i choć do domu wiorst kilka, tego... do was wstępuję, bo ważne nowiny wiozę.

— Co u Boga, kochanie?

— Co, kotku? panie Tadeuszu?

Otyły jegomość, połknąwszy kielich wódki, którą mu już Grześ podał, zaczął:

— Jak wiecie, jeździłem do siostry, co to mieszka na końcu świata tego, gdzieś od granicy Besarabii; niech ją Pan Bóg ma w swojej opiece, ale ja już tam drugi raz się nie wybiorę. Wystawcie sobie, ósmy dzień jadę, a popasałem tylko trzy razy na dobę i obiadu po szlachecku... tego, nie zjadłem, i koniska zmarnowałem. A! niech ją Pan Bóg ma w swojej opiece... Ale... proszę słuchać, tego...

— Opowiadaj kotku...

— Opowiadaj kochanie, a czy nie, broń Boże, o Gutku?

— Właśnie, że o Gutku! — podchwycił pan Tadeusz — właśnie o nim...

wyjmuje mu żebro z ciała i buduje z niego Ewę dwudziestoletnią. Ale czy przynajmniej ta nasza prababka okazała się wyższą od tego smutnego małżonka? Czy nie będzie się puszczała na takie wybryki? Zdaniem powszechnem rabinów matka rodu ludzkiego żywiła dla węża uczucie, z którego korzystał ten podstępny zwierz, aby ją przywieść do przekroczenia przykazania Bożego. Potwór ten udzielił jej tedy jadu, który ona przekazała swemu potomstwu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z malarstwa religijnego.

Świetne czasy malarstwa religijnego minęły wraz z czasami szczerej i gorącej wiary, która im dawała natchnienie. Madonny Rafaelowskie i Murillowskie nie doczekały się dotąd godnych siebie rywalek, a na drugiego Fra Angelica nie zdobyły się i nie zdobędą chyba wieki późniejsze. Z pomiędzy mistrzów pędzla ostatnich czasów, żaden prawie nie odznaczył się wybitniej na polu malarstwa religijnego, a takie utwory jak „Ś. Monika i Ś. Augustyn“ Ary Scheffera, należą do rzadkich w naszej epoce objawów, jeżeli nie natchnienia, to intuicyjnego odczucia ducha religijnego.

Nasza sztuka rodzima może stosunkowo bogatsza jest w tym kierunku od innych; następstwo to mniejszego wychłodzenia uczuć religijnych i mniejszego rozluźnienia obyczajów w naszym społeczeństwie.

„Powrót z Golgoty“ Krudowskiego, jest, i pozostanie jednym z najcelniejszych w ostatnich czasach obrazów z działy religijnego; nie widzieliśmy płócien, które artysta ten świeżo wykonał w Rzymie, ale wiemy, że one powszechnem cieszą się uznaniem. Nie znane nam są również obrazy, które niedawno temu Siemiradzki dla jednego z rzymskich namalował kościołów, ale wielkie o nich czytaliśmy pochwały. Pędzel Styki, lubo niezawsze, miewa jednak czasami szczęśliwe w swoich utworach religijnych momenta. Zresztą miewaliśmy zawsze i mamy teraz spory poczet malarzy, którzy lubo nie błyszczą wyjątkowem natchnieniem, z pewnem jednak zasłużonem powodzeniem oddają się niekiedy malarstwu religijnemu.

Wystarcza to poniekąd, że tak powiemy, na codzienną potrzebę: stanowi nawet, jak już nadmieniliśmy, stosunkowe naszej sztuki bogactwo, ale nie wypełnia dostatecznie ram tego wielkiego działy sztuki, który jeżeli kiedy to dzisiaj, w czasie omdlewającej pobożności, mógłby mieć doniosłe znaczenie i posłannictwo.

To też z przyjemnością dowiedzieliśmy się o przybyciu do naszego miasta utalentowanego młodego artysty, p. Wincentego Łukaszewicza, wychowanka i laureata Akademii Petersburskiej, który pędzel swój, jeśli nie wyłącznie to przeważnie, malarstwu religijnemu poświęcił. P. Łu-

— Na Boga, kotku!

— Ulituj się kochanie! — zawołali stryjowstwo, nagle razem błędąc.

— Uspokójcie się, tego... sąsiedzi Dobrodzieje — mówił gość polykając wędliny — zdrów, powiem wam na początek, zdrów niepoń! zdrów jak ryba! a teraz słuchajcie, tego... bo zacznę *ab owo* wiedząc, że nigdy dość nie będę dokładnym, ale sąsiadki Dobrodziejki, tego...

— Gadaj kotku, bo...

— Gadam — zawołał pan Tadeusz — gadam... słuchajcie! W Sobotę jadę sobie mojemu tabunami z Derażni do Proskirowa, gościńcem. Jadę sobie jak w stepie. Żywa dusza mnie nie wyminie, tylko dzwonek u konia din... i din... głucho, rzadko i smutno. Niech Pan Bóg te strony ma w swojej opiece, ale ja bym tam nie mieszkał za żadne skarby na świecie! ależ to sąsiedzie Dobrodzieju step i pustka... niema do kogo zagadać przez dzień cały, ani wypić do kogo... *bis repetita placet*...

Tu pan Tadeusz urwał i wyciągnął rękę z kieliszkiem do stryja, który go wypełnił nalewką, napełniając też drugi i sobie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kaszewicz, którego „stan służby“ artystycznej podała „Rola“ w jednym z N-rów poprzednich i dlatego powtarzać go tu nie będziemy, przywiózł z sobą znaczny poczet prac swoich i wystawił je częścią w Salonie Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych, częścią w Salonie spółki artystycznej.

W Salonie Towarzystwa znalazły pomieszczenie tylko dwie prace: „Zdjęcie z Krzyża“ i „Mnich modlący się ze świecą.“

„Zdjęcie z Krzyża“, to obraz dużych rozmiarów, z figurami przodowymi naturalnej wielkości. Artysta nie poszedł śladem innych zdjęć z Krzyża i przedstawił ciało Chrystusa już niesione przez uczniów do grobu. Twarz Ukrzyżowanego, okolona jasnymi złotymi włosami, ma wyraz dziwnej łagodności i spokoju. Ś-ta Magdalena klęczy pochylona ku stopom Zbawiciela. Na prawo, nieco w dali, malownicza grupa niewiast, otaczająca Matkę Najświętszą, która rękami zakryła bolesne oblicze. W głębi widać szeroko rozkładającą się Jerozolimę. Jest to bezwzględnie najlepszy z wystawionych w Warszawie obrazów młodego artysty, na którego zalety zwracamy szczególną uwagę.

„Mnich modlący się ze świecą“, jest to studium odznaczające się trafnym uchwyceniem tonu oświetlenia.

W Salonie Spółki artystycznej zapoznamy się naprzód z „Aniołem uwalniającym Ś-go Piotra z więzienia“, obraz to bowiem nagrodzony małym złotym medalem przez Akademię Petersburską, i najbardziej też ze wszystkich prac artysty wykończony. Chcąc być szczerymi, przyznamy się, że mimo wielkich zalet tego utworu, ocenionych przez „jury“ akademickie, nieledwie bardziej podobał nam się niewielki szkic tego obrazu. Anioł ma tam pozę wdzięczniejszą i ruch, równie jak Św. Piotr, naturalniejszy i więcej mówiący.

„Przemienienie Pańskie“, to obraz duży, malowany na zamowienie, do kościoła katedralnego w Żytomierzu, składający się, jak wszystkie „Przemienienia“, z koniecznych dwóch grup: dolnej, złożonej z apostołów, i z górnej, obejmującej postać Chrystusa, w otoczeniu aniołów. Malowany z uwzględnieniem warunków miejsca i wysokości, w której ma być umieszczony, w położeniu, w jakim się znajduje w Salonie, ocenić się należy nie da.

W obrazie „Św. Izydor“, umiał artysta modłącemu się świętemu oraczowi nadać typ hiszpański i wyraz zachwytu, każącego mu zapomnieć o świecie który go otacza.

„Ś-ty Jan Chrzesticiel nad Jordanem“, to szkic do wielkiego obrazu, pełen ruchu, ożywiony licznymi figurami i przedstawiający wiele szczęśliwie pochwyconych motywów kompozycji, choć na samą postać Ś-go Jana nie zgodzilibyśmy się z artystą.

Szkiece, po większej części drobne, nagromadzone w tym Salonie w liczbie przeszło czterdziestu, przedstawiają szereg typów i widoczków różnej wartości, między którymi atoli wiele jest bardzo udatnych. Niektórych, będących właściwie pobieżnymi zaledwie notatkami, nie byłibyśmy wystawiali na widok publiczny, gdybyśmy byli na miejscu artysty.

W ogóle, w utworach młodego artysty widzimy talent, zamiłowanie w obranym kierunku, co wiele znaczy, werwę i śmiałość wiele obiecującą, ale czasami zanadto już ufającą sobie. Nawet pierwszorzędnym talent, dopiero po przebyciu pewnego stadyum usilnej pracy, może sobie niekiedy pozwolić malować z pamięci, wspartej długimi studjami z natury. Pan Łukaszewicz, naszym zdaniem, za wcześnie i za często puszcza się na tę drogę, przed którą go ostrzegamy przez szczerą życzliwość i przez wzgląd na jego, świetnie już teraz zapowiadającą się, przyszłość artystyczną.

T. W.

NA POSTERUNKU.

Odślaniający się co dwa lata obrazek sceniczny. — Wnioski stowarzyszonych i relacje zarządu Towarzystwa. — Obawy i uspokojenia. — Czego potrzeba dla podniesienia humorystycznego tonu relacji składanych na zebraniach wyborczych. — Coby na propozycję przyjęcia „posady“ w przedsiębiorstwie żydowskim odrzekł rada dawnego autoramentu, a jak sobie rozumuje rada dzisiejszy, wykształcony na wzorach najnowszego postępu? — Miłym mi jest interes „Roli“, ale miłszą prawda. — Szlachciec zdemoralizowany przez semickie złoto. — Wieść o awanturze żydowsko-argentyńskiej. — Dlaczego jej nie wierzę. — Warszawscy wielbiciele republiki francuskiej. — Na miejscu kapitanów usuniętych ze szkół Ravachole i bomby. — Rozkoszne życie.

Regularnie, co dwa lata, odślania się przed oczyma publiczności jeden i ten sam obrazek sceniczny. Przy każdych wyborach do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

wyborcy, wszystkich niemal okręgów, stawiają wniosek, iżby pp. radcy nie przyjmowali posad płatnych w prywatnych instytucjach ubezpieczeniowych, gdyż okoliczność ta może przeszkadzać wprowadzeniu w życie „ubezpieczeń wzajemnych“ i przy każdych wyborach następnych, po każdych znów dwóch latach, otrzymują odpowiedź... uspokajającą. A i teraz właśnie powtórzyła się ta, dla jednych więcej dla drugich mniej, wesoła komedyjka. W relacji bowiem zarządu Towarzystwa składanej stowarzyszonym na zebraniach wyborczych, a dotyczącej losu jaki spotkał ich wniosek, czytamy, między innymi, i taki ustęp charakterystyczny:

„Życzenia stowarzyszonych w kwestyi przyjmowania „przez radców płatnych posad w prywatnych Towarzystwach ubezpieczeń i wynikające ztąd obawy są zdaniem „władz Towarzystwa zupełnie nieuzasadnione i „bynajmniej na opóźnienie uzyskania instytucji ubezpieczeń, przy Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, nie wpłynęły.“

No, i było tu o co robić hałas? Byłoby potrzeba niepokoić wnioskami spokojnych, poważnych pp. radców — skoro z relacji powyższej widać jak na dłoni, że jeżeli panowie mandatarysze stowarzyszonych ziemian, obok wynagrodzenia jakie od tych ostatnich pobierają, przyjmują nadto one posadki w mniej lub więcej żydowskich przedsiębiorstwach asekuracyjnych, — czynią to nie dla zysków materialnych, nie dla marnych paru lub kilku tysięcy rubli, „bonifikowanych“ każdemu z nich przez też przedsiębiorstwa, lecz dla idei. Jakiej? Ależ bardzo pięknej! Przez ciągły stosunek z finansistami, z akcyonaryuszami towarzystw prywatnych, pp. radcy Tow. Kred. Ziemskiego tak tych naszych „podskarbników narodu“ usposobią, tak potrafią wpoić w nich pragnienie dobra naszego stanu ziemiańskiego, że tylko patrzeć jak różne Leopoldery lub też Pantersohny, w imię „obywatelskości“, pozwijają swoje „interesa ubezpieczeniowe“, byleby ułatwić utworzenie owej instytucji przez ogół ziemian upragnionej, a „opartej na wzajemności“. Ośmieliłbym się też poradzić szan. zarządowi Tow. Kred. Ziemskiego, iżby w relacji, jaka będzie składaną stowarzyszonym znowu za lat dwa, dodać zechciał pewne maleńkie jej uzupełnienie, dajmy na to, w tym sensie: „Obawy stowarzyszonych w kwestyi przyjmowania przez radców posad płatnych w Towarzystwach prywatnych, są nie tylko nieuzasadnione, ale najzupełniej fałszywe; przyjmowanie albo w ten sposób właśnie sprawa ta może być przyspieszoną.“ Byłoby to i bardziej jeszcze jasne, bardziej przekonujące, no, i w wyższym jeszcze stopniu — humorystyczne.

Pozostawiając jednakże humor na uboczu, widzę naprawdę, że i w stosunkach szlachty naszej nowy duch czasu odciska swoje znamię, i to wyraźniej, niż nawet jej samej zdawać się może. Nie zacofanych, jak to niegdyś bywało, ale postępowych w najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu, mamy dziś przedstawicieli ziemianstwa. Szlachciec dawnej daty, szlachciec zacofany, choćby mu nawet towarzysze po plugu, powierzając zaszczytną godność reprezentanta i obrońcy swych wspólnych interesów w jedynej swojej instytucji, nie czynili byli zastrzeżeń w kwestyi przyjmowania „posad płatnych“ u finansistów posiadających zwłaszcza „interesa“ sprzeczne, — byłby niezawodnie sam, z własnego poczucia, naturalnie zacofanego, na propozycje żyda, ofiarującego mu „posadę“ w swoim Towarzystwie, odpowiedział krótko ale dobitnie:

— Pomyliłeś się, kochany panie Leopolder, lub miły panie Diebmann, w adresie: zanadto cenię godność swoją (co zresztą możesz waćpan nazwać sobie „butą szlachecką“), iżbym miał przyjąć synekurę u wnuka mych pachciarzy, a za uczciwy jestem na to, iżbym mógł zdradzać zaufanie towarzyszów, służąc jednocześnie i im i ich przeciwnikom.

Takim byłby pogląd radcy dawnego autoramentu; innym wszakże jest rada wykształconego na wzorach najnowszego postępu. Ten bo sobie rozumuje tak:

— Wezmę od brata-szlachcica, wezmę i od żyda. Tamtemu nie pomogę, — temu nie zaszkodzę, a zamiast jednej, będę miał dwie dobre synekury. Będę miał przytem, jako działacz publiczny w dwóch lub trzech instytucjach, większe poważanie, a nadewszystko, bez trudu i wysiłku, będę miał możność większego używania, co przecież jest dziś szczytem mądrości i kwintessencją umiejętnie prowadzonej „walki o byt“.

I idzie nasz radca postępowy drogą tej mądrości i zachodzi aż tam, gdzie kończy się poczucie godności osobistej i poczucie wstydu, a poczyna gotowość do wszystkiego, dla miłości... mamony. Nie chciałbym pp. radców obrażać, boć

„Roli“ nie brak przecie już wrogów, a jednak cóż mam po-
 czuć nieszczęsny? Miłym mi jest interes materialny „Roli“
 i mojego wydawcy, ale miłszą prawdą, a prawdziwym jest
 fakt, na wspomnienie którego dziwny ból jakiś wgrzyza się
 w kamienne moje serce. Oto obserwacja dość długa
 naszych rozkosznych, warszawsko-izraelskich stosunków,
 doprowadziła mnie do przekonania, iż niema bodaj żywołu
 o wartości niższej, nad szlachcica zdemoralizowanego przez
 semickie złoto. Dopóki jest na roli, dopóty wie on kim jest
 i co go obowiązuje; lecz gdy go, czy to losu wypadek, czy
 też własna wina, wyrzuci z rodzinnego zagona, a wepchnie
 w służbę do żyda, niema wówczas posługi którejby mu nie
 oddał. Odda mu swój herb, swoją firmę szlachecką dla osłó-
 nięcia jego szwindlu, — to mało; odda mu swoją godność
 człowieczą, — i to także mało; odda mu swe sumienie, — i to
 jeszcze mało; on gotów zdławić własnego brata chrześcia-
 nina, byleby dogodził żydowi, byleby zyskać jego względy
 i więcej, jak najwięcej mamony! I czy rzucę okiem w sto-
 sunki finansowe, czy, dajmy na to, w dziennikarskie, znajdę
 żywe faktu tego okazy.

Chcecie mi zresztą szanowni państwo wierzyć, to
 wierzcie, nie, — to nie, a ja tymczasem, z obowiązku kroni-
 karskiego, nie mogę pominąć najnowszej awantury żydowsko-
 argentyńskiej. Jeden głos rozbrzmiał w całej prasie:
 kolonizacja „podjęta przez barona (!) Hirsza“, nie udała
 się! Ani z n a k o m i t y filantrop, ani jego pełnomocnicy nie
 mogli dojść do ładu z kolonistami, — rozpedzono ich przeto
 het, na cztery wiatry. Tak głoszą telegramy dzienników,
 a ja temu nie wierzę. Nie wierzę w *fiasco* kolonizacji argen-
 tyńskiej i zaraz wytłumaczę, dlaczego. Lat temu niewiele,
 najwybitniejsi przedstawiciele giełdy i finansów tutejszych
 wystąpili z głośnym „memoryalem“, a w „memoryale“ stało
 wszak najwyraźniej, iż podczas gdy „ludność rdzenna“ nie
 robi nic, jako do niczego nie zdolna, lub, co najwyżej, od-
 daje się pijaństwu, ludność natomiast izraelska — i ona jed-
 na tylko — siłą swej pracy i zabiegliwości, podtrzymuje
 produktywność kraju. Jeżeli więc tu, gdzie żydzi „są we-
 pchnięci w ciasne koło pośrednictwa i handlu“, wykazują
 tyle żywotności i zdolności organizacyjnych, że im aż byt
 ekonomiczny kraju zawdzięczać głównie trzeba, to o ileż
 bardziej mogli oni rozwinąć swój talent społeczno-cywiliza-
 cyjny tam, gdzie mieli wszystko swoje, gdzie byli, rzecz mo-
 żna, w swoim domu, u siebie, gdzie im ani „uprzedzenia
 kastowe“, ani żadne inne, na przeszkodzie nie stały i gdzie
 na koniec żaden barbarizm antysemitki „namiętno-
 ści“ przeciw nim nie „budził“! Nie, to bajka być musi! Kol-
 onizacja argentyńska nie zrobiła *fiasca*, a sprawa uspo-
 łecznienia i uobywatelenia żydów, wraz z jej „me-
 cenasami“, nie mogła otrzymać policzka tak silnego, jakie-
 go dotąd historia nie zapisała.

Natomiast nie wiem, co by się stać musiało z republiką
 francuską, gdyby nie miała swych obrońców i wielbicieli
 w naszej prasie warszawskiej. Gdy bowiem nawet najpo-
 ważniejszy organ republikański „*Journal de Debats*“, powia-
 da najwyraźniej: „Proces Ravachola jest znakiem, że spo-
 łeczeństwo samo siebie opuszcza, niezdolne bronić
 się, gdyż brak mu do tego odwagi i inteligencji“, — politycy
 z „Gazety Warszawskiej“, monitując ów dziennik paryżki,
 za jego pogląd pesymistyczny, twierdzą kategorycznie, iż
 tak wcale nie jest. Ja tam z politykami warszawskimi spie-
 rać się nie będę; nie mogę jednak nie zaznaczyć faktu, iż
 uwielbiana przez nich republika francuska osiągnęła ten
 właśnie ideał, do którego dążył stale cały jej system wolno-
 myślny. Na miejsce znieważonego Boga i usuniętych sług
 Jego ze szkół, zjawić się musieli Ravachole z bombami
 i dynamitem. A jakie to być musi rozkoszne życie wśród
 takich warunków i akcesoryów swobody republikańskiej!

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Amerykańska metoda przedłużenia życia ludzkiego. — O mało że nie nie-
 śmiertelny kadłub doktora Grovena. — Ce doktor Groven przeoczył. —
 Dobrodusność kronikarza. — Epidemia samobójstwa w Paryżu. — Jej źró-
 dło. — Zuchwała reforma zaprowadzona przez nadzór kościelny w Apen-
 radzie. — Jej następstwa. — Odwrot. — Amerykańska kara za przemytnic-
 two wódki. — Fotografia nieba. — Nie nowego pod słońcem. — Dzień
 1 Maja. — Niezadowolone stronnictwo pruskich. — Rozprawy nad kredy-
 tem dla nowego ministra. — Zawód galeryi. — Nowy za-nach amerykań-
 ski. — Wzrost wpływu Unii północno-amerykańskiej w Ameryce połu-
 dniowej. — Niema rady.

Pokazuje się, że gdyby człowiek miał kilkanaście rąk
 i kilkanaście nóg, mógłby żyć tysiące lat. Tak przy-
 najmniej poucza system doktora amerykańskiego Grovena
 (wszędzie i zawsze ci amerykanie!), i to nie system wymy-

ślony teoretycznie, ale przeprowadzony w kilkudziesięciolet-
 nej praktyce. Pomysł swego systemu wziął Groven ze
 świata roślinnego i zastosował go do życia ludzkiego, —
 notabene; zastosował go na sobie samym. Ponieważ drzewo,
 przez odpowiednie obcinanie odnóg nabiera siły i jędrności,
 Groven wniósł, że też same korzyści odniesie człowiek,
 przez kolejną amputację członków swoich. Jakoż w 46-tym
 roku życia, będąc zagrożony suchotami, kazał sobie odjąć
 lewą rękę, i to go, jak utrzymuje, wyleczyło; w jakiś czas
 potem dokonał amputacji prawej swojej nogi, następnie
 prawej ręki, a wreszcie lewej nogi. No, i dzisiaj liczy 91 lat
 wieku i jest zdrow i czerstwy, i utrzymuje na seryo, że
 trzymając się nadal swego systemu, dożyje roku... 1950-go!

Gotów jestem temu uwierzyć i winszuję dzielnemu
 Eskulapowi tych lat Matuzalowych; zdaje mi się tylko, że
 w obmyśleniu swego systemu popełnił parę małych niedo-
 kładności. Przedewszystkiem zapominał, że obcięte odnogi
 drzewne puszczają nowe pędy i odrastają, kiedy tymczasem
 nie widziano jeszcze, żeby człowiekowi odrósł choćby mały
 palec obcięty, a cóż dopiero ręka albo noga. Następnie, nie
 raczył nas oświecić, na czem polegają rozkosze życia ka-
 dłuba, rąk i nóg pozbawionego. Wreszcie nie wyluszczył
 dokładnie, co sobie zamierza jeszcze obcinać, w celu prze-
 dłużenia tego przyjemnego żywota do 1950 roku, skoro już
 dzisiaj ma obie ręce i obie nogi odjęte?...

Nie znam doktora Grovena, nie zaręczam czy istnieje
 lub istniał kiedykolwiek na świecie, ale historię jego wy-
 czytałem w naszych pismach, powtórzoną za dziennikami
 amerykańskimi, więc na ich wiarę, z równą jak one dobro-
 dusznością podaję ją czytelnikom moim.

W każdym razie zapewnić można, że system Grovena
 nie przyjmie się w Paryżu, paryżanom bowiem zdaje się
 nietyle chodzić o przedłużenie życia, jak o jego skrócenie.
 Samobójstwa tak się zagęściły w stolicy Francji, że morga
 (*la morgue*) przeznaczona dla samobójców, obliczona na 20
 ciał, dziś już nie wystarcza, bywają bowiem dni, w których
 zbiera się do 60 trupów malkontentów z życia. Władze
 miejscowe, jak utrzymują, zachodzą w głowę, nie mogąc
 dojść powodów tej strasznej epidemii, — mnie się zdaje że
 chyba dojść ich nie chcą. Gdyby raczyły się zastanowić nad
 ogromną również ilością samobójstw popełnianych w Niem-
 czech podczas kulturkampfu i zaraz po nim, ujrzałyby pra-
 wdę jak na dłoni. Przekonałyby się, że człowiek bez religii,
 gdy go ziemskie zawiodą nadzieje, tylko w nicości, w po-
 gańskiej Nirwanie, jedyną znajduje ucieczkę. Możliwe na
 ten temat rozpisać się długo, szeroko i wymownie, ale
 przedmiot to za smutny do tygodniowej pogawędki; wolę
 go zakończyć westchnieniem na intencję tych biednych
 dezertów z życia, którzy obecnego stanu rzeczy znieść
 nie mogą, a do otrząśnięcia się z niego nie mają z kąd siły
 zaczerpnąć...

Kiedy konia kują, żaba nogę nadstawia, — mówi przy-
 słowie. Po żabiemu postąpili sobie członkowie nadzoru
 kościelnego w miasteczku niemieckim Apenradzie, którzy
nir nichts, dir nichts, postanowili zaprowadzić u siebie „czas
 środkowo-europejski“, i nie mówiąc nikomu, kazali
 skazówkę zegara na wieży kościelnej posunąć o minut 20.
 Ponieważ zegar wieżowy był głównym regulatorem czyn-
 ności obywateli apenradzkich, w żywocie miasteczka po-
 wstał chaos nieopisany. Nikt nie wiedział, która właściwie
 jest godzina, wszyscy chybiali terminów, uczniowie przy-
 chodzili do szkoły jedni za późno drudzy za wcześniej, toż
 samo działo się po wszystkich urzędach, na kolei żelaznej
 nawet żaden pociąg nie odszedł o swoim czasie. Sami
 sprawcy śmiałej reformy czasowej doznali na sobie smu-
 tnych skutków swej zuchwałej inicjatywy, i jak niepyszni,
 kazali napowrót, pocichutku, cofnąć zegar o 20 minut.
 I nazajutrz uspokoiło się całe zamieszanie, i wszystko
 w zwykłe wróciło karby; tylko niewtajemniczeni dziwili się
 potem niezmiernie co się to stało i z kąd się wziął cały ten
 galimatyas.

W tej Ameryce wszystko inną miarą się mierzy niż
 u nas. Prawa amerykańskie, tak luźne i pobłażliwe pod
 wieloma względami, tolerujące *lynch*, szafujące bez rachuby
 słubami i rozwodami, pozwalające obywatelom strzelać do
 siebie jak do dzikich zwierząt, bywają znów czasami aż do
 śmieszności pedantyczne w wymiarze sprawiedliwości i ka-
 ranii przestępców. W tych czasach, w stanie Vermont,
 w mieście Rutland, schwytano niejakiego O'Neila, który
 przemycał do miasta najsurowiej tamże wzbrowione napoje
 wysokowe. Sąd obliczył, że O'Neil przemycał wódkę 657
 razy; ponieważ zaś prawo przepisuje za takie przekroczenie
 miesiąc kary, więc skazano podsądnego na 657 miesięcy,
 czyli bez mała na 55 lat więzienia, a prócz tego na grzy-

wny w ilości 70,000 dolarów. O'Neil apelował do sądu wyższego w Vermont, ale ten potwierdził wyrok pierwszej instancji, — założył więc rekurs do trybunału związkowego; ale wątpliwą jest rzeczą, czy i tam zmianę wyroku uzyska.

Anglicy, za pomocą systemu braci Henry, francuzów, odfotografowali część nieba w Afryce, gdzie nadzwyczajna czystość powietrza sprzyja tej operacji. Otóż na tej fotografii, na przestrzeni równającej się powierzchni grosza, za pomocą mikroskopu, naliczono 50,000 gwiazd rozmaitej wielkości. Zdumiewające odkrycie! A jednak, na ileż to wieków przed tem odkryciem, zliczenie piasku w morzu i gwiazd na niebie zaliczono do zadań niepodobnych do rozwiązania?.. Nic nowego pod słońcem!..

Z wielkiej chmury mały deszcz; — przysłowie to można zastosoować do dnia 1 Maja, którego tak się powszechnie obawiano, a który przeszedł zupełnie spokojnie. Odbywały się wprawdzie zgromadzenia, pochody, meetingi, ale wszystko w jaknajwiększym porządku; nietylko wojska, w wielu miejscach skonsygnowane, ale policya nie miała prawie nic do czynienia. Tu i owdzie przyszło wprawdzie do małych nieporozumień między nią a robotnikami, ale do tego nie potrzeba takiego dnia wyjątkowego; zdarzają się one codziennie, a zwłaszcza w każdą Niedzielę. Owszem, demokraci socyalni w wielu miejscach zdeklarowali się kategorycznie, że oni do celów swoich zamierzają dążyć na drodze ściśle legalnej i potępili dynamitową kampanią anarchistów, z którymi wyparli się wszelkiej wspólności.

Prusacy nie mogą się jakoś pogodzić z nominacją osobnego prezesa swego gabinetu. Z podziału władzy kanclerskiej wszystkie stronnictwa są niezadowolone, jak się to okazało, podczas rozpraw w izbie deputowanych sejmu pruskiego, nad żądanym przez rząd kredytem na pensję dla nowego ministra. Żądanie odesłano wprawdzie do komisji budżetowej i kredyt bezwątpienia zostanie przyznany, bo trudno zamianowanemu już ministrowi kazać służyć darmo, ale przebieg rozpraw pozostawił wielki niesmak w kołach parlamentarno-rządowych, a znudził galeryę, która spodziewała się doznać silniejszych wrażeń podczas dyskusji.

Zresztą, oprócz sprawy bohatera dynamitowego Ravachola, którego sędziowie paryzcy, odbierający ciągle listy z pogroźkami, nie osmielili się skazać na śmierć — nie się ciekawego ostatnimi czasy nie działo w Europie; zato nie miłe dla niej wiadomości nadchodzą z Ameryki. Stany Zjednoczone uwzięły się, żeby zabić jej przemysł i handel; powstał tam bowiem projekt zbliżenia handlowego z Meksykiem, w jawnym celu wyparcia Anglii, Francyi, Niemiec i Belgii z rynków meksykańskich. Że zaś Unia północno-amerykańska coraz bardziej i przeważniej poczyna rozciągać wpływ swój na republiki południowo-amerykańskie, jak o tem świadczą układy toczące się z Chili, Argentyną i innemi, więc ta blokada handlowa Europy rozszerzy się prawdopodobnie niebawem na całą Amerykę. Przykre to, co prawda, dla naszej starej macierzy, ale cóż robić, kiedy na to rady niema. My się przecież nawet na odpłacenie pięknem za nadobne nie zdobędziemy.

E. Jerzywa.

Katastrofa w Argentynie.

Sprawozdanie „specjalnego“ korespondenta.

„Jak to było — ja opowiem,
 „Moja wszystko wie osoba —
 „Ja mam do dziś jeszcze szynce,
 „Takie czarne, jak wątroba!
 „Ajwaj! co to był za rwetes,
 Jak krzyczeli: Du a fernig!
 „A paskudnik! Myszygenes!
 „Du a ganef! A cholernik!
 „Jak krzyczeli — co to było,
 „Ile padło nas ogółem —
 „To ja nie wiem — bo ja wtedy
 „Już sam też zabity bułem...“
 Tak zaczyna nasz specjalny
 Korespondent z Argentyny
 List o strasznej katastrofie,
 Opisując jej przyczyny!
 Baron (!?) Hirsza się zawiódł srodze
 Na genialnej swojej braci,
 Nabywając dla niej ziemię
 Na olbrzymiej tam polaci.

Jego wielkiej filantropii
 Zniweczone wszystkie plany,
 I sam „baron“ przez swych żydków
 Został dyablo... z b l a m o w a n y.
 Więc dziś chyba ten ostatni
 Fakt prowadzi do zasady,
 Że z żydami współczesnymi
 I żyd nawet — nie da rady.
 Katastrofy tej przyczyna
 Była pono nader błaha,
 (Toć wiadomo, bo żyd przecie
 Wszak się zwykłej myszy stracha!)
 Pan „pułkownik“ (?) Ieek Goldszmit,
 Pośród „kwestyi“ tej zapędu,
 Był żydowskim dyktatorem
 Już podobno trzecim z rządu.
 Jego przeszli poprzednicy,
 Dygnitarze wielce śmieli,
 Dla żydostwa w Argentynie
 Nic uczynić nie umieli;
 Znalazł przeto się pan Goldszmit,
 A „osobe to rarytne“ —
 I „z swój rozum delikatny“
 Stanowisko przyjął szczytne.
 W Argentynie zaczął tedy
 Od żołnierzy i epolet,
 Jenerałem „buł“ Joś Fuzja,
 A „mynystrem“ Katz Pystolet.
 Rozdał „teki“ i... pałasze,
 Grunt rozdzielił na „fermerje“,
 I pomyślał: — Ja pokażę,
 Jakie będzie tu imperje!
 Ale żydki w dobrobycie
 „Buły smutne“ swoją drogą —
 A dlaczego?... Bo nie mieli
 W Argentynie... okpić kogo.
 Czarni okpić się nie dali,
 Bo są przecież wszyscy... goli,
 Żydkom przeto smutno było
 Przy spokojnej owej doli.
 Niby przeto więc... z tęsknoty
 Zraszać ziemię jeli łzami,
 Aż w konkluzji rozpoczęli
 Oszukiwać siebie samil
 Szymcha Rozen, co ma na kark
 Fajn kepele „wismienite“ —
 Zaczął pędzić z kukurydzy
 Szwarcowaną... okowitę.
 A że dobrze procederem
 Tym intratnym zdawna władał,
 Więc z sowitą genialnością
 S w ó j, hirszowy „rząd“ (!) okradał!
 Gdy mu wieść się rozpoczęło,
 Ajzyk Wachtel walkę stworzył,
 I z gorzałką „konkurencyę“
 W drugiej fermie wnet założył.
 Wkrótce potem „geszeft“ dobry
 Inne żydki wnet zwęchały —
 I wódeczanych „szwarcowników“
 Powstał istny zastęp cały!
 Pan „pułkownik“, Ieek Goldszmit
 Zauważył zaraz zmiany,
 Że każdziutki prawie „d z y k u s“
 Bezustannie był pijany.
 Cieszył przeto się pan Goldszmit,
 Przez spółwierzców swych wzorowych,
 Że ci sieją tutaj „p o s t ę p“
 I kulturę „p r a d ó w n o w y c h“...
 Aż... nareszeie „konkurencyą“
 Się skończyła oczywiście
 Katastrofą!... Ot, co pisze
 Korespondent w swoim liście:
 „Jak sze zeszyły nasze żydki,
 „To zrobiały straszne krzyki,
 „I krzyczały, coby Goldszmit
 „Przysłał także k a t o ł y k i.
 „Bo jak niema tych, to handel
 „Niema żaden; — kein interes! —
 „Goldszmit zara sze obraził,
 „Nu, i z temu powstał skweres!
 „Jojna Pynkwas sobie rzucał
 „Na handlarza Szlome Rode,
 „Szłoma złapniul mu za pejsy,
 „Jojna Szłome zaś za brodę.

„Ryfke, Sure, Chaje, Łaje,
 „Piskowały swoje mowe —
 „To sze zrobiał gwałt taki,
 „Jakby bili słoń czy krowe.
 „Ajzyk Fajnglik z pałkiem w ręce
 „Biuł wszystkimu na otręby,
 „I pułkownik, sam pan Goldszmit
 „Potrzebował stracić zęby...
 „Piecz zabite już leżało
 „Od bambusu, tego pręty,
 „Ale une potem wstały
 „I uczeły na okręty...
 „Ajwaj, co to buł za gwałt,
 „To historye buł cała —
 „Ale przyszły dwa stójkowe —
 „I sza!... czycho sze zrobiało...“

Tak to plany pana Hirsza
 Swe owoce piękne niosą —
 Argentyna — co kultury
 Wszak być miała zbawczą rosą!
 Tam rolnictwo miało kwitnąć,
 Tam na „lud“ spaść miały łaski,
 Ztamtąd wiedza miała płynąć
 I najnowsze wynalazki.
 Pękła bańka!... I dlaczego
 Pękł balonik ów nadęty?
 Bo nie było tam wszak Kolba,
 I Fajnglika, i Jellenty...
 Gdyby tylko były głowy
 Takiej miary, takiej skali —
 Co innego!... A możeby tak
 Ci panowie pojechali?...

Nie-Gudofil.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Najwyższy ukaz „Prawit. wiest.“ zamieścił Najwyższy Ukaz do rządzącego senatu z d. 2 Kwietnia (s. st.) następującej treści: „Senatorowi generał-lejtenantowi, baronowi Medemowi Najwyżej rozkazujemy być pomocnikiem warszawskiego Generał-Gubernatora, z pozostawieniem w godności senatora.“

Pomnik ś. p. księdza Jakubowskiego. Na dzień 6 b. m. to jest na dzień wczorajszy, zapowiedzianem zostało odsłonięcie, w kościele S-go Krzyża w Warszawie, pomnika ś. p. księdza Adama Jakubowskiego, a następnie odprawienie nabożeństwa za spój duszy uczzonego kapłana filantropa.

Wybory. W dniu 28 Kwietnia odbyły się z kolei w Radomiu wybory do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a rezultat ich okazał się następujący:

Do *Komitetu* wybrany p. Stanisław Boniecki (gł. 94). Do *Dyrekcji Głównej* p. Henryk Luniewski (95). Do *Dyrekcji Szczegółowej* p. p. August Drużbacki (86 głosów), Władysław Grodziński, dotychczasowy prezes dyrekcji szczegółowej (97 gł.), Adam Helbich (gł. 89) i Henryk Cichocki, właściciel dóbr Podole (gł. 67.) Ten ostatni wszedł w miejsce p. Witolda Pniewskiego.

Na zastępców wybrano:

Do *Komitetu* p. Mieczysława Cichowskiego (gł. 81); do *Dyrekcji Głównej* Zygmunta hr. Wielopolskiego, właśc. dóbr Ostrowiec i Szasno (gł. 55); do *Dyrekcji Szczegółowej*: p. Aleksandra Karszo-Siedleńskiego z Popław (gł. 30) i p. Włodzimierza Karskiego wł. dóbr Klimontów i Szymanowce (gł. 40).

Na prezesa przyszłych wyborów powołano Seweryna hr. Jezierskiego (gł. 49) na jego zastępcę Mieczysława Jasińskiego z Bokszyce (gł. 35).

Ze spraw rzemieślniczych. W warszawskim Oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, gdzie, mówiąc nawiasem, jest bardzo dużo gadania, ale mało rzeczy, podniesioną znowu została sprawa reformy zgrupowań rzemieślniczych. Podniesiono ją zaś może i w dobrej myśli, lecz wcale niepotrzebnie, niewłaściwie i z goła nieprzezwrotnie. Już raz, przed kilkoma laty z okazji takiegoż projektu reformy, usiłowali koniecznie wciągnąć się do cechów naszych żydowskie, a byli też rzeczniczy i inicjatorowie reformy, którzy im to wejście ułatwić gwałtem chcieli. Ponieważ jednak ogół nasz rzemieślniczy ma więcej rozwinięty w sobie instynkt samozachowawczy, a w kierunku tak zwanej „assymilacji“ z judaizmem jest mniej obalamuconym, aniżeli ogół t. z. inteligencji, przeto na skutek zabiegów i protestów licznego koła majstrów rękodzielniczych, niebezpieczeństwo jakie wówczas groziło instytucji cechów, szczęśliwie zostało zażegnane, projekt zaś niefortunny poszedł sobie *ad acta*. Któż więc dziś znowu

poco i w jakim celu chce poruszać lichy? Naszem zdaniem skutek onej „reformy“ zgrupowań rzemieślniczych przy nieszczęśliwym zażydzeniu społeczeństwa naszego, mógłby być tylko jeden: instytucja o charakterze szczerze chrześcijańskim, zamieniłaby się w żydowsko-bezwyznaniową, a rzemieślnik nasz popadłby w większą jeszcze zależność od żyda, niż jest ta, w jakiej się dziś znajduje. Tymczasem, ściśle i rozsądnie rzecz biorąc, zgrupowania istniejące na mocy Ustawy z roku 1816 wymagają nietylko „reformy“ ile raczej kierowników z dolnych i sumiennych, kierowników z sercem i głową, którzyby, pragnąc szczerze dobra swej braci rzemieślniczej, chcieli i umieli z ustawy wyciągnąć te pożytki jakie ona w gruncie rzeczy, zapewnia. Mówiąc krótko nie potrzeba nam żadnych zasadniczych „reform cechowych“ lecz potrzeba jedynie powierzenia, przy wyborach, godności Starszych zgrupowań w ręce odpowiednie. W tem jest jądro rzeczy, nie zaś w inowacyach które oprócz moralnej i materialnej szkody nie innego rzemieślnikowi przynieść nie są w stanie. Radziłibyśmy też serdecznie, tym rzemieślnikom, którzy nas rozumieją, a takich, dzięki Bogu, koło jest dość liczne, iżby postarali się jednomyślnie wpłynąć na inicjatorów „reformy cechowej“, aby ci znowu z wszelkimi inowacyami w tym kierunku dali sobie spokój.

Co słuszne—to słuszne. Dużo, bardzo dużo od p. p. żydów odbieramy listów, lecz bardzo mało takich, któreby oprócz brutalnych wymysłów, gróźb „pogruchotania kości“ i t. p. zawierały coś więcej. Tym razem przecież jest inaczej — i dlatego list „jednego z żydów“ pomieszczamy, a czynimy to nawet tem chętniej, że na poglądy w liście tymże zawarte, godzimy się niemal w zupełności. Oto więc co pisze ów nasz korespondent przygodny:

„Szanowny Panie! Jakkolwiek nie jestem zwolennikiem „Roli“, ze względu na jej tendencyę, — niemniej jednak sprawiedliwość wymagać mi nakazuje, że w niektórych sprawach szanując przekonania Pańskie, szczególnie, o ile one dotyczą małżeństw posiadaczy herbów z bankierównami.

„Faktem wielokrotnie stwierdzonym, a więc niezaprzeczonym, jest, że hrabiowie żenią się z żydówkami jedynie dla prowadzenia rozkosznego życia za pieniądze swych teściów, których zresztą unikają tak samo, jak wstydzą się żon własnych.

„Nasuwa się wszakże pytanie, która z dwóch stron większej dopuszcza się nieuczciwości: czy ta która, wyszedłszy z zaułków żydowskich, bez nauki, bez ogłady, bez znajomości, słowem praw życiowych i towarzyskich, a dorobiwszy się tylko majątku, szuka zaszczytów (choć to praktykuje się tylko w niższych sferach żydowskich), czy też ta druga strona — wychowawcy pałaców, przestrzegający etykiety, kształceni od dzieciństwa na panów i obowiązani do szanowania tradycji rodzinnych, — a pomimo to, sprzedający swoją krew, swoje herby i niezależność za pieniądze żydowskie?!

„Jeżeli więc kto na małżeństwach tego rodzaju robi interes — to nigdy żydzi. Przykłady następują się na każdym kroku, a oto jeden z najświeższych:

„Umiera np. bankier X., który, pomimo że ma brata jeszcze w kapocie, wydaje pięć córek swoich za chrześcian-arystokratów, płacąc każdemu z nich rentę roczną od stu tysięcy rubli.

„Wypada zająć się pogrzebem (bankier był jeszcze żydem), lecz pp. zięciowie wstydzą się tej sprawy — choć na grosiwo oczekują skwapliwie — starając się wszelkimi sposobami wywinąć od uczestniczenia w pogrzebie swojego teścia i dobrodzieja. Proponują więc najpierw kachałowi wyeksperymentować nieboszczyka zwykłym wozem, na cmentarz, gdzie ceremonia pogrzebowa, zdala od oka chrześcian, mogłaby się odbyć. Natrafiwszy wszakże na odmowę, nie szczędzą znowu starań, iżby pogrzeb odbył się przynajmniej w godzinach rannych, kiedy na ulicach widzieć można jedynie czyszcicieli miasta...“

„Takim jest los teścia hrabiowskiego, który pracował lat 50 z górą na zebranie grosza, dla tuczenia rozleniwionych pańków, a pracował podobno uczciwie. I czy choć dzieciom swoim zgotował szczęście? Bynajmniej. Panowie zięciowie, wydawszy schodę, opuszczają niezawodnie swe posady, do których ciągnęło ich tylko — złoto.

„Rola“ powie niezawodnie (?) że takim bywa koniec pieniądze złe nabytych; lecz choćby nawet i tak było, — to wstyd jeszcze większy dla tych, którzy z pieniędzy takich korzystają.

„W sprawach więc małżeństw, o jakich wyżej jest mowa, choćby ataki „Roli“ były jak najbardziej gwałtowne, — ze strony żydów będą zawsze mile widziane, ponieważ ci pragnęliby, by pieniądze, mające pójść na rozpustę, przeznaczane były raczej na nauczanie moralności i zwyczajów towarzyskich tych, którzy radzi są przedostawać się za progi dla nich nieprzystępne.

Jeden z żydów. „Pogrzeb bezwyznaniowca. Ze Lwowa donoszą „Słowo“, iż pogrzeb zmarłego tamże niedawno podróżnika i autora kilku prac literackich miernej dosyć wartości, Sygurda Wiśniowskiego, odbył się, zgodnie z testamentem nieboszczyka, sporządzonym jednakże

jeszcze we Wrześniu roku zeszłego — wedle formy bez wyznaczenia (1), to jest bez udziału duchowieństwa. Pogrzeb wywarł powszechnie nader przykre wrażenie.

Hojny zapis. Zmarły niedawno zagranicą s. p. Władysław Kronenberg, zapisał na rzecz warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 250,000 rubli. Procenta od tej sumy zostaną przeznaczone na poprawę losu sierot wychowywanych przez zakład obdarowany, a mianowicie na wyposażanie dziewcząt i nabywanie warsztatów dla chłopców rzemieślników.

Sztuki plastyczne. Do szeregu reprodukcji wizerunków, wydawanych podług oryginałów utalentowanego artysty Tytusa Maleszewskiego, przybyły świeżo, wydane w Warszawie, portrety Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego. Portrety wykonane na kamieniu przez p. Wład. Walkiewicza z prawdziwym artystycznym, przedstawiają się jako cenne dzieła sztuki litograficznej, a przystępna nader cena (rs. 1 kop. 50 za egzemplarz) — ułatwia ich nabywanie.

Z prasy. A oto kilka pomyłek „Izraelity“: Pismo to, zapewne skutkiem nieuwagi, — zły woli bowiem nie chcemy przypuszczać — donosząc w N-rze 17-tym o zamachu na synagogę brukselską, zapomniało dodać, iż sprawcą jego jest żyd Rubinstein, rodem z Żółkwi galicyjskiej. „Izraelita“ milczy o tym szczególe, chcąc zważyć ową zbrodnię na karb antysemitów. Dalej, zapewne także przez nieuwagę, „Izraelita“, pisząc o wystąpieniu berlińskiej *Nord Allg. Zeitung* przeciw antysemityzmowi, zapomniał objaśnić, iż dziennik ten należy do żyda Bleichrödera. Nie więc dziwnego, że atakuje on na własną rękę antysemitizm; na własną rękę — powtarzamy — gdyż nie wszystkie artykuły owej gazety są półurzędowe, czego dowodem świeże, gwałtowne wystąpienie przeciw Austrii z powodu regulacji waluty, skutkiem którego właśnie owo nieprawne podszywanie się pod półurzędowość stwierdzono. Jeszcze dalej „Izraelita“ przemilczał, iż zachowawcza szlachta niemiecka przyjęła do swego programu walkę przeciw żydowstwu z tego powodu, że chrześcijański projekt szkolny hrabiego Zedlitz najgwałtowniej i najnieaktowniej zwalczały tylko żydowskie dzienniki. Wreszcie profesor berliński Adolf Wagner — wbrew radosnym okrzykom „Izraelity“ — z stronnictwa antysemitycznego nie wystąpił, lecz przeciwnie, zażądał przeniesienia antysemityzmu z dziedziny teoretycznych artykułów na pole praktycznej a szerokiej pracy ekonomicznej. Tych pomyłek „Izraelity“ w jednym tylko N-rze 17-tym znalazłoby się o wiele więcej! Wystarczy przecież i tyle „za tydzień“, posługując się gramatyką i stylem tego pisma.

Przybywa nam nowy organ żydowski, a będzie nim mianowicie „Tygodnik asekuracyjny“, mający wychodzić przy „Gazecie Losowań“, należącej, jak wiadomo, do „Izraelity“, niejako p. Peretza. Prospekt nowego tygodnika semickiego podaje listę współpracowników, między którymi spotykamy: St. Kempnera, Z. Herynga, Szymona Methala, Józefa Kirschrotha, A. Peretza, St. Rotwanda, Br. Meyzla, Dawida Rosenbluma, M. Hasfelda, S. Dicksteina, Konstantego Górskiego, dyrektora Warszawskiego Tow. Ubezpiecz., etc.

Z teatru i muzyki. W teatrze Wielkim wznowiono operę p. t. „Żydówka“.

Znana pianistka, p. Aneta Essipow wystąpiła z koncertem w Warszawie.

W teatrze Nowym, przy ulicy Królewskiej, wystawiono 3-aktowy wodewil Boucheron z muzyką Audrana, p. t. „Miss Helyet“.

Przybyło do Warszawy na występy gościnne towarzystwo dramatyczne włoskie p. A. Maggi.

Zmarli. S. p. ks. Waleryan Ruszkowski, należący do Zgromadzenia OO. Paulinów w Częstochowie, jeden z najgorliwszych kapłanów, niezmordowany spowiednik licznych tłumów dążących corocznie na Jasną Górę, — i jeden z czterech spowiedników apostolskich, udzielających błogosławieństwa apostolskiego wiernym — zm. w Częstochowie w 60-tym roku życia, pozostawiając serdeczny żal po sobie.

S. p. Marya z Hauków Kosińska, żona prof. Uniwersytetu i znakomitego chirurga D-ra Juliana Kosińskiego, kobieta niepospolitego umysłu i zacnego serca — zm. zagranicą, gdzie przebywała na kuracji. Cześć szlachetnym jej ceniom!

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 5 Maja.

I tym razem na rynkach zbożowych zagranicznych nie ujawiła się żadna zmiana ważniejsza. Na targach zaś warszawskich, ceny zboża przedstawiają się jak następuje:

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 8.60 — 8.80, średnią 8.40 — 8.50, ordynaryjną 8.10 — 8.20. Żyto wyborowe 6.80 — 7.20, średnie 6.60 — 6.70. Owies 2.90 — 3.50, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacji Praga żyto również mocno: wyborowe 120 — 122, średnie 114 — 116, ordynaryjne 108 — 113 kop. za pud.

Owies wyborowy 92 — 98, średni 84 — 90, ordynaryjny 78 — 82 kop. za pud.

W Libawie żyto dobre russkie 106 — 108, gorsze 102 — 105. Owies wyborowy 73 — 75, gorszy 70 — 72 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie i ceny pozostają bez zmiany. „Rektyfikacja Warszawska“ płaćła za wiadro 100° okowity z akcyzą rs. 10 kop. 80.

Na rynku cukrowym warszawskim ruch w ogólności słaby. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.25 — 3.27; za mączkę 2.75 — 2.85 za kamień 24-funtowy.

Na targu prazkim, jak również na targach żywnościowych, ceny pozostają w ogóle bez zmiany. Nabiał tylko jest tańszy: masło bez soli płać się do 35 kop., solone do 30 kop. za funt.

NADESŁANE.

Świeży transport WYBOROWEJ AROMATYCZNEJ HERBATY otrzymano Skład **M. Szumilina** (ist. od 1840 r.), Nowy-Swiat 65 róg S-to Krzyżkiej. — Filje: w Warszawie, Twarda 14 vis à vis Maryańskiej; w Lublinie, Krak. Przed. 678-9-5

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. M... B... w R... — Życzeniu Szanownego Księdza Kanonika najchętniej i z prawdziwą przyjemnością uczynimy zadość. Za życzliwość i poparcie „Roli“ w okolicy tamtejszej, najszerzej zasылamy — Bóg zapłać!

Sz. ks. Marian Hof... w Zajęcz... — Według objaśnienia właściciela zakładu p. Bitschana, obraz wiadomy malował artysta p. Sankowski. Przyjemnie nam że przesyłka doszła na czas przynajmniej i że szanowny Ksiądz Dobrodziej jest z niej zadowolony.

P. Konst. R... w Z... — List sz. pana zakomunikowaliśmy bezwzględnie redakcyi „Biesiady Literackiej“ i w odpowiedzi otrzymaliśmy oświadczenie, że wszystkie fakta przytoczone w korespondencyi sz. pana są dla niej, t. j. dla „Biesiady“, „rzeczą zupełnie obcą“, i że z tego powodu administracya tego pisma, żadnych objaśnień udzielić nam nie może. Nie chcemy przecież wątpić, iż pan Redaktor „Biesiady“ nie zaniedba sprawdzenia kto mianowicie, podszywając się pod jego tytuł, zjednywa w tak brzydki sposób konkurencyjny anonas dla jego pisma. Co się tyczy pisemka o którym na końcu listu mowa, nie jest ono dzisiaj, niestety, ani lepszym ani gorszym od innych w tym rodzaju dzienników o charakterze liberalno-semickim. Od pewnego czasu zmieniło ono dość wyraźnie front, gdyż tak widocznie zalecił mu uczynić interes p. wydawcy. Z wiadomości nadesłanych łaskawie w drugim liście, skorzystamy najchętniej, a za okazywaną nam stale życzliwość, dziękujemy serdecznie.

P. M... Czechowicz w Biesiadach. — Dwie są u nas w kraju fabryki cementu hydraulicznego: 1-o „Grodziec“ st. pocztowa Będzin (gub. Piotrkowska), a cement tej marki płać się, jak obecnie, loco fabryka rs. 4 kop. 60 za beczkę 11-o pudową i jest przyjętym obowiązkiem dla robót kanalizacyjnych Warszawy. 2-o Fabryka „Wysoką“ st. pocztowa Łazy (gub. Piotrkowska); ceny zaś tej znowu marki są cokolwiek niższe od cementu grodzieckiego. Wogóle zaś ceny cementu, zależąc od kursu waluty russkiej, nie są jednostajne. Nadmienić przytem wypada, że poważnym bardzo uznaniem poczyna się cieszyć za granicą cement wyrabiany przez austriackie Towarzystwo akcyjne w Szczakowie. Fabryka ta nie należy do syndykatu zagranicznego i dlatego, nie będąc skrepowaną, dostarcza cement po cenach prawie o 1/3 niższych od cen żądanych za cement zagraniczny. Cement też ze Szczakowy jest blisko o 75 kop. na beczkę tańszym, od cementu krajowego z Grodzca, a próby z nim dokonywane są obecnie w Warszawie przez poważnie prowadzone „Przedsiębiorstwo robót betonowych“ firmy „K. Gagatnicki i Ska“, ul. Prosta Nr. 17—19. Na wszelkie zapytania, fabryki odpowiadają bezwzględnie składając swe oferty.

Stale prenumeratorkę z nad Wisły. — W kwestyi podręcznika i jego ceny odpowiemy w N-rze następnym. Tymczasem za wiadomości dziękujemy uprzejmie, prosząc wszakże o wskazanie adresu osoby do której interes o w a n i, w danym razie zgłaszać się mogli.

P. Teodor Kramer w Jarosławiu nad Wołgą. Reklamacyę w kwestyi dzieła: „Jezus Chrystus“ przesyłamy owej „księgarni nakładowo-kolportacyjnej“ wiadomego... pana, a odpowiedź jaką otrzymamy, nieomieszamy bezwzględnie sz. panu zakomunikować. Tymczasem za słowa sympaty i życzliwości raz sz. pan przyjął serdeczne uściśnienie dłoni.

P. J... P... B... L... we Wloc. — Owszem, postaramy się sprawdzić i wyjaśnić.

P. Ant... E... w Warsz... — Z art. „O Galicyi“ skorzystamy przy sposobności; co się jednak tyczy propozycyi w kwestyi Talmudu wątpliwy ażnli rzecz byłaby obecnie możliwą do przeprowadzenia. Niemniej przecież nie spuścimy jej z uwagi, a za myśl dobrą dziękujemy szczerze.

P. L... Jurk... w Pil... — Nie rozumiemy o co chodzi, więc i życzeniu uczynić zadość nie możemy.

„Rolnikowi“. — Najzupełniejsza słuszność — i byłoby też ze wszech miar do życzenia, gdyby sz. pan uwagi swoje dotyczące drukowania powieści skandalicznych w wydawnictwie obliczonem na niższe warstwy społeczne, zakomunikował wprost niemądrej, lub może nieuczciwej redakcyi owego... głupiuteńkiego pisemka. My tego, na razie przynajmniej, podnieść nie możemy.

P. Erykowi Jachowiczowi. — Wolno sz. panu mieć swoje zdanie, ale wolno i nam także mieć swoje, — i także od niego nie odstępować; naszym zaś zdaniem, wychodzenie większych zwłaszcza gazet w Niedzielę jest u nas, mniej może właściwem, aniżeli nawet prowadzenie handlu, przeciwko czemu w artykule swoim, najśluszniej sz. pan wystąpił. Wydawnictwa bowiem owe niedzielne wywołane zostały nie żadną potrzebą rzeczywistą, ale wywołały je raczej różne sztuczki konkurencyjne p. p. wydawców, o czym i sz. panu, jako dziennikarzowi musi być dobrze wiadomo. Wyrażenie nasze iż sz. pan „kierował się zbytnią delikatnością“

nie może być brane w znaczeniu ścisłym, boć pisząc o święceniu Niedzieli w „Gazecie Warszawskiej“, nie mógł pan, w żadnym razie, monitować „Gazety Warszawskiej“ która Niedziela, najniepotrzebniej powtarzamy, z danie nam, — i choćby „tylko do pewnego stopnia“ ale zawsze — gwałci.

P. C... Bor... w Warsz... — Naturalnie iż jest to tylko „wykręcanie się sianem“. Nam bowiem nie szło o wzmiarki o żydach czy żydówkach, nie uniknione zresztą z samej natury, z samego toku sprawy, ale o wyraźne zaznaczenie tego faktu charakterystycznego — a co przecież wyraziliśmy jasno — iż „na ławie oskarżonych zasiadli tylko żydówki i żydzi“. Polemiczować dalej, jak w tym razie, nie warto.

„Arzi“ — Wiersz p. t. „Wiosna“ drukowanym w „Roli“ nie będzie.

„Jednemu z wielu“ — Z wiadomości nadesłanych bezimiennie, korzystać nie możemy.

(231) Poleca się pierwszorzędną a taną (52 6)
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Congo Victora Vaissier.

Nie brać Mydła Książąt Congo, jeżeli nie będzie z nazwą jego wynalazcy Victora Vaissier w Paryżu.

Reprezentant-Depozytaryusz CONGA p. A. Lipink, składnik perfumeryjny w Warszawie.

Dla Uczniów: Mundury, Szynel i Bluzy. Wielki wybór.
Ceny niskie. W magazynie Konstantego Jakimowicza, Miodowa Nr 12, wprost sądu. 199-12-6

CEMENT

krajowy, Grodziecki i Wysoka, Angielski i Niemiecki Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

Z. A. KRAJEWSKI (222-20-5)

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryżki). Telefonu Nr 28.

Fabryka Drzewceł Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14.

Portrety

Szopena i Moniuszki,

wykonane według oryginałów olejnych Tytusa Maleszewskiego, są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena obu portretów rs. 3, bez przesyłki. 210-26-6

MŁODY CZŁOWIEK

posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca rządcy, pomocnika gospodarczego, lub leśniczego.

Wiadomość w Administracji „Roli“. 211-6-6

D-r Józef Drzewiecki (homeopata)

b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2 do 6 po południu. 87 Krakowskie-Przedmieście. 50-46

Alfred GRODZKI

Senatorska 33, w Warszawie

POLECA:
Maszyny,
Narzędzia rolnicze
NASIONA.

Księgarnia W. Wodzyńskiego

Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa, Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę uskutecznią się też za zaliczeniem pocztowem. 133-52-11

CZAPKI I KAPELUSZE

męskie, wytworzone wykończane, z najpiękniejszych materiałów, najświeższych fasonów, korzystnie bardzo kupować u

J. JĘDRZEJEWSKIEGO, Marszałkowska 139.

Czapki maciejówki, marynarki i poznańskie, niemieckie wojskowe, uczniowskie i dla urzędników, są specjalnością zakładu. 200-6-6

Wspierajcie przemysł krajowy!

Używajcie:

S. GLIŃSKIEGO Szuwaks glicerynowy.

S. GLIŃSKIEGO Smarowidło zmiękcżające do skór.

S. GLIŃSKIEGO Atramenty. 7-52-52

Fabryka w Warszawie, Nowy-Świat 69.

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów

9-52-19

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzone w Dywany, materiały meblowe, kołdry watowe, dery, franki, materiały białe, w deseniach najmodniejszych. — Ceny niepraktykowanie niskie.

Zarządzający Składem H. Radecki.

Szmuklerskie wyroby: Fredzjo, Kwasty, Przepaski, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

192 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-7

STATKI GÓRNICZKIEGO

wychodzą codziennie z Warszawy o godzinie 7 m. 30 i o 12-tej zrana-
Z Płocka o 5 m. 30 i o 6-tej wieczorem. 265-15-1

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Bielańska Nr. 5. — Filija: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obciążniki i reperacje po cenach najumiarkowanych. (14-52-19)

„MINERWA“

96-15 poleca wielki wybór Woalek, Wstążek, Aksamitek, Koronek, wyrobów włóczkowych, oraz nowo otworzoną 93

Pracownię Sukien Damskich

WIERZBOWA 6, WARSZAWA.

84 Jerozolimska 84.

Skład Herbaty Chińskiej

I. Z. RATYŃSKIEGO

Z Kiachty.

poleca

wyborowe gatunki herbaty lądowej od 1.40 k. za funt do 6 rs.

W Warszawie Skład Główny, Jerozolimska 84.

„Kaliszu, Marjańska dom Rozena.

„Wilnie, w sklepie T. Odyńca.

„Mińsku, w sklepie I. Staroniewicza.

Kupeom i stowarzyszeniom spożywczym znaczny rabat.

201-6-6

MILLE LEONA

właścicielka Magazynu Mód powróciła z Paryża.

Niecała 4, I piętro. 358-278-31-

NOWO-OTWORZONA

Fabryka Rzeźbiarsko-Kamieniarska

R. S. LUBOWIECKIEGO

Wykonuje wszelkie roboty z Piaskowca, Granitu i Marmuru

Portrety, figury, sztuchy i wszelkie roboty w zakresie Artystycznym oraz wszelkie roboty budowlane, po cenach możliwie najniższych.

w Warszawie

273-4-1

ulica Dzika Nr. 68.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, bandaży i wszelkich stalowych ostrych

R. Mann

NOWY-ŚWIAT 66 naprzeciwko Ś-to Krzyżkiej

poleca narzędzia chirurgiczne, weterynaryjne, wszelkie wyroby nożownicze, oraz przyjmuje reperacje — po cenach najniższych.

EKSTRAKT ORZECHOWY

264-3-1

do farbowania siwych włosów na kolory: blond, szatyn, brunatny i czarny. — najlepsza roślinna farba do włosów.

Cena za flakon rs. 1.80, mniejszy 90 kop.

SKŁAD PERFUM I KOSMETYKÓW

JULIANA JÓZEFOWICZA

Nowo-Senatorska Nr. 2.

ZAKŁAD ROBÓT KOŚCIELNYCH

Władysława Stadnickiego

odznaczony medalem z wystawy przemysłowej w Warszawie i w Towarzyst. Sztuk Pięknych w Król. Pols. listem pochwal. Wykonuje roboty kościelne jako to: *Ołtarze, Ambony, Figury* oraz *rzeźby* artystyczne, salonowe i t. p. Ceny umiarkowane. Żelazna 89, w Warszawie. 269-2-1

MAGAZYN BŁAWATNY

pod firmą

RUSSKA MANUFAKTURA

Krakowskie-Przedmieście Nr 7, dom Hr. L. Krasieńskiego
otrzymał

Nowości sezonowe

a mianowicie: **Fulary, Wełny, Batysty, Satyny, Zefiry, Kretony** gładkie i fantazyjne, nie ustępujące pod względem gustu francuzkim. Poleca specjalnie **FULARY** na suknie od 65 kop. za arszyn.

237-6-3

GŁÓWNY SKŁAD

Książek o Nabożeństwie

w różnych oprawach, poleca 111-52-13

Introligatornia **Piotra Piekarskiego** w Częstochowie.

Artystyczno-rzemieślnicza SZKOŁA ŻEŃSKA

Jadwigi Przewońskiej,

w Warszawie, Niecała 10,

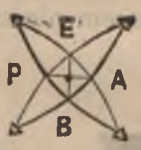
nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Uczennice szybko odnoszą korzyści. **Ceny przystępne. Pensyonarki przyjmują się i patenta wydają.** 104-24-14

SKŁAD NICI 175-12-8

H. Boniczkowskiej

Krakowskie-Przedmieście.

Zatwierdzona



marka fabryczna

Zatwierdzona



marka fabryczna

Wylączny

SKŁAD

na Cesarstwo i Królestwo

Oryginalnego **PIWA** Pilzeńskiego

z Pierwszego Akcyjnego Browaru z Pilzna w Czechach

i **Kulmbachskiego**

Z KULMBACH W BAWARYI

Romualda **LENARTOWICZA**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 54, telefonu Nr. 18,
w Warszawie.

Adres dla depesz: „LENARTOWICZ WARSZAWA“.

Z powodu, iż w ostatnich czasach pojawiły się naśladownictwa piwa z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie, znanego już od lat wielu ze swojej dobroci i wytrzymałości, upraszam Szanownych PP. Klientów i Konsumentów moich, aby raczyli w handlach i restauracjach zwracać baczną uwagę na etykiety i kapsle z firmą moją, oraz na korki mające po obu stronach wypaloną wskazaną powyżej markę fabryczną.

249-3-2

Wydawnictwo **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie.

„JEZUS CHRYSZTUS”

O. DIDONA,

w tłumaczeniu J. E. biskupa Henryka Kossowskiego,

Cena kompletu (2 tomy) rs. 5, z przesyłką rs. 5.60,
w ozdobnej oprawie rs. 7, z przesyłką rs. 7.60.

Do wspaniałego tego dzieła dołączają się *Mapy Jerozolimjskiej okolic*, objaśniające tekst.

Również nabywać można pojedynczemi zeszytami po 20 kop., z przesyłką 25 kop.

Całość składa się z 25 zeszytów. 797-236-3-3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Złota Nr. 55.

Wszelkie prace w zakres miernictwa wchodzące:

plany, projekta i kosztorysy

- a) osuszania i regulowania wilgotności gruntów systemem **Habdank-Korzybskiego** (rowami otwartymi);
- b) drenowania; 171-10-7
- c) nawadniania (irrygacyi) i osuszania łąk;
- d) urządzenia stawów sztucznych dla zarybienia karpiami, (według wzorowego systemu **Tomasza Dubischa**);
- e) pomiary gruntów i plany, według instrukcyi obowiązujących dla **Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego**, dla banku włościańskiego i urzędów do spraw włościańskich

wykonywa

WIKTOR BYSTRZYŃSKI

geometra przysięgły klasy II-giej.



241-16-4

OKULARY I BINOKLE

260
3-2

od 30 kop. do 3-eh rubli, wszystkie z najlepszymi szklami

Ludwik Deniset

Miodowa 17, m. 32.



Niezbędny w każdym domu
Ekstrakt mięsny Cibils,

do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, aptecznych i t. p. (209-10-7)

Aloizy Ludwig

SENATORSKA 6,

poleca swój dobrze
assortowany **Skład Nici i Galanteryi.**

127 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratnie i śpiesznie. 20-12

E C H O

MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE,

jedyny polski **ilustrowany** organ, poświęcony wyłącznie sprawom **sztuki**: muzycznej, teatralnej, plastycznej i architektonicznej, w połączeniu z literaturą piękną,

wychodzi raz tygodniowo, w Sobotę, z dwutygodniowemi, bezpłatnemi dodatkami **nutowemi**.

W *tekście* ECHA współpracują pierwszorzędne pióra polskie: Dr Piotr Chmielowski, Felicjan Faleński, Kazimierz Kaszewski, Prof. Tarnowski, Prof. Gerson, Prof. Struve, Teodor Jeske-Choiński, T. T. Jeż, Kazimierz Zalewski, Józef Bliziński, hr. W. Koziembrodzki, Zofia Mellerowa, Walerja Marrené, Eliza Orzeszkowa, Adolf Dygasiński, Marjan Gawalewicz, Jan Kleczyński, Prof. Jan Karłowicz, Aureli Urbański, hr. W. Łoś, Aleksander Poliński, Zygmunt Noskowski, Adam Münchheimer, St. Ciechowski i wielu innych.

Dział *nutowy* zawiera kompozycje znakomitych muzyków polskich i zagranicznych, uwzględnia najświeższe *nowości* wszystkich działów, daje utwory w łatwym i trudnym układzie na fortepian, na 2 i 4 ręce, na skrzypce, wiolonczellę, do śpiewu solowego, dwu-śpiewu i zbiorowego, obznajmia z wszelkimi arcydziełami muzycznymi, zarówno z muzyki historycznej, jak i współczesnej, *religijnej* i świeckiej. Potpourris z oper, utwory taneczne (kompozytorów polskich i zagranicznych), arje i arjetki, romanse, canzony i t. p. dopełniają całości dodatku nutowego, który obejmuje 100 arkuszy nut rocznie.

Cena katalogowo-księgarska utworów muzycznych, dawanych w dodatku nutowym ECHA w przeciągu jednego roku, sięga wartości 20 rubli.

Prenumerata zaś obu części: literackiej i nutowej, wynosi:

w Warszawie kwartalnie rs. 2 kop. —, rocznie rs. 8,
z przesyłką pocztową „ „ 2 „ 50, „ „ 10.

Wnoszący opłatę **rocznie** (ubiegłe numera zawierają ciekawe powieści i rozprawy, z czasem nie związane) mają prawo do wyboru jednego z poniższych

premiów bezpłatnych

- I. **Szkice i nowelle Bolesława Prusa, w 4-ch tomach**, w ozdobnem wydaniu, z portretem autora.
 - Tom I.* Nowy rok.—Żywy telegraf.—Na wakacjach.—Kocha nie kocha.—Katarynka.—W górach.—Kamizelka.—Cienie.—Pominięty.—Przeklęte szczęście.—Przy księżycu. —Milknące głosy.—Stara bajka.—Pleśń świata.
 - Tom II.* Orestes i Pylades.—On —Podwójny człowiek.—Na pograniczu.—Echa muzyczne.—Pan Dudkowski i jego folwark.—Grzechy dzieciństwa.
 - Tom III.* Anielka (powieść).
 - Tom IV.* Dusze w niewoli (powieść).
- II. a) **Śpiewnik dla dzieci Z. Noskowskiego i M. Konopnickiej**, zawierający 50 najpopularniejszych pieśni dla dzieci;
- b) **Partytura fortepianowa Piotra Mascagni „Cavaleria Rusticana“** (Rycerstwo wiejskie).
- III. **Trzy albumy tańców najnowszych**, zebranych przez L. Lewandowskiego.

Adres redakcyi ECHA: Warszawa, Senatorska 26.

SKŁAD OBRAZÓW
MEDALIKÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH,
113 **Książek do Nabożeństwa** 26-6
♦♦ I GALANTERYI ♦♦
Ludwika Mężnickiego,
wprost bramy Klasztornej, w Częstochowie, w domu własnym.

HANDEL WIN
oraz
TRUNKÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
ALEKSANDRA RAMPOLD
w Częstochowie, ul. Wieluńska 471.
W gościnnych pokojach wydają się śniadania, objady i kolacye;
w sezonie letnim otwarty ogród spacerowy. 102-12-3

Północne Towarzystwo Ubezpieczeń

Ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Ziemian w Królestwie Polskiem, że jak w roku 1882-im, przychodząc z pomocą pierwszej Lubelsko-Janowskiej grupie ubezpieczeń rolnych, dopomogło Ziemianstwu do wytworzenia w całym Królestwie samodzielnych stowarzyszeń ubezpieczeniowych, tak i dziś, pomimo strat w dziale rolnym utrzymuje i nadal bez zmiany, ze względu na obecne krytyczne położenie rolnictwa swój system rabatowo-zwrotowy i następujące warunki dla grup wyborowych ubezpieczeń rolnych:

1. Taryfa premij pierwotna bez podwyższenia.
 2. Samorząd w prowadzeniu interesów grupy, jako to: mianowanie agentów, wybór delegatów i reprezentantów, przyjmowanie ubezpieczeń, likwidacja strat pogorzelowych.
 3. Prowizya 9%.
 4. Rabat z góry t. j. z polisy w wysokości dotychczasowej, bez względu na straty pogorzelowe.
 5. Zwroty w wysokości $\frac{2}{3}$ osiągniętego zysku.
- Bliższych objaśnień o warunkach szeregów udziela Generalna Reprezentacja w Warszawie (Mazowiecka N-r. 9).

Dyrekcya Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń.

148-3-2

FABRYKA POMNIKÓW
i robót budowlanych
Z GRANITU, MARMURU I PIASKOWCA

A. URBANOWSKIEGO

131 w Łodzi, 16-5
ulica Cmentarna Nr. 321xx.

Zakład
ZEGARMISTRZOWSKI **KONOPNICKIEGO**
przeniesiony z Marszałkowskiej na Nowo-Senatorską Nr. 3, wykonywa
reparacje dokładnie, z poręczeniem. Uprasza o odebranie powierzonych mi robót. 120-12-11

Lekarz Zakładu i Szpitala
3522 **Dr Majkowski** 266-6-1
praktykuje w Busku. Tegoż do nabycia opis Buska kop. 60.

ZAKŁAD STOLARSKI
Braci Pietrzykowskich

W CZĘSTOCHOWIE,
wprost Dworca Drogi Żelaznej. 103-12-4

FABRYKA Wyrobów Srebrnych i Platerowanych **JÓZEFA FRAGET**

w Warszawie, przy ulicy Elektoralnej Nr. 753 (16)

od 64 lat egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

MAGAZYNY ZNAJDUJĄ SIĘ:

W **Warszawie** przy ulicy Senatorskiej pod № 477 (17) — przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 442 (69).
W **St-Petersburgu** na Newskim Prospekie, w domu Ormiańskiej Cerkwi.
W **Moskwie** na Kuźnickim moście w domu W-nej Terleckiej.
W **Charkowie** na ulicy Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczeni.
W **Odessie** na ul. Deribassowskiej dom W-go Sepieza.
W **Wilnie** w magazynie W-go Tad. Odyńca ulica Wielka 85.

W **Tyflisie** na ul. Dworcowej dom W-nej Jarołowej.
W **Rydze** na ul. Wapiennej w domu Towarzystwa „U14”.
W **Kijowie** na Kreszatec w magazynie W-go Marcinięzka.
W **Żytomierzu** u W-go Rossi.
W **Lublinie** w magazynie W-go A. Marcinięzka.
W **Kaliszu** u W-go Landau.
W **Konstantynopolu** na Grande rue de Péra przy placu Tunelu.

W CZASIE JARMARKÓW:

W Niżnym Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbitcie i t. d.

Otworzonym nadto został Specjalny Magazyn Wyrobów Srebrnych 84-ej próby firmy **J. Fraget**, w Warszawie na Krakowskim-Przedmieściu.

Uznane przez cierpiących,

Najtańsze i skuteczniejsze od drogich zagranicznych specyfików

KARMELKI od KASZLU

J. Szezurowskiego

Paczka 10 kop.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż na Królestwo u **J. Mrozowskiego** Miodowa 8,
oraz w innych składach aptecznych, w handlach: u **W. Czerskiego** Nowy-Świat 58, Marszał-
kowska 148, **Voigta** Bielańska 5.

232-6-4

Zakład Krycia Dachów

A. Mrozińskiego

Nowy-Świat Nr. 3, w Warszawie

ma zaszczyt zawiadom'ć, iż z nadchodzącą porą ku temu, jak i lat
poprzednich podejmując się krycia, malowania i reperacyi dachów,
po możliwie najniższych cenach, zapewniając kilkoletnią gwaran-
cję, obok sumiennego i prędkiego wykonania powierzonych robót.
Zakład podejmuje się robót na prowincyi, krycia kościołów, wież
i t. p., w razie życzenia należność za roboty rozkłada się na raty
kwartalne, półroczne i t. p. stosownie do umowy.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński

Poleca umeblowanie pokoi w jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada
meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach
możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług
najświeższych żurnali (40-13-4)

Wystawa Tkaacka
Warszawa
1888.
List pochw.

SPECYALNA FABRYKA POŚCIELI
A. DREXLER

do 1-go Lipca ul. Nowo-Senatorska Nr. 2.
od 1-go Lipca 1892 r. w tymże samym domu od ulicy Trzechbaldy.
poleca po cenach najprzystępniejszych: Koldry wszelkiego
rodzaju watowe, fanelowe, wójkowe, pikowe, Kopy, Pie-
rze, Łózka żelazne, Wózki dziecięce.
Do wodnych kuracyj KOCE białe Grefenberskie, zagra-
nolę ogólnie znane.

Medal Zasługi
Lwów 1877.

SKŁAD 220-12-6

Wapna z najlepszych zakładów Wapiennych i Węgla Kamiennych M. RADECKI

Warszawa, ul. Towarowa Nr 18 (dawniej Okopowa). Telefonu Nr 116.

posiada duży zapas Wapna suchego i staro lasowanego, Cement Port-
land krajowy i zagraniczny, Gips, Cegła i Glinka ogniotrwała, Asfalt,
Gudron, Tektura smołocwowa, Smoła gazowa, Trzcina, Piasek, Ce-
gła zwykła, Koks i t. p. Sprzedaż w żądanych ilościach po cenach niskich.

SKŁAD WIN I DELIKATESÓW

WŁADYSŁAWA LECHOWSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 15 (róg Alei Jerozolimskich),
w WARSZAWIE.

Poleca: Wina węgierskie stare i lżejsze stołowe, odleżałe Wina
francuzkie, Wina hiszpańskie, Cognaci francuzkie, kuracyj-
ne pierwszorzędných marek, oraz Oliwę najlepszą nicejską Vierge.
Hadlującym i biorącym wina na garnce odstępkuje stosowny
rabat.

160-12-3

Wisi duża koszula z blachy.



146-10-3

BIELIZNA

MĘZKA I DAMSKA
własnego wyrobu,
z pracowni prowa-
dzonej przy skle-
pie, pod osobistym
kierunkiem właścici-
ciela.

Ceny niskie lecz stałe.
Cenniki ilustrowa-
ne wraz ze sposo-
bem brania miary
wysyłają się fran-
co i bezpłatnie.

Firma istnieje od 1876 r.

UJEŹDŻALNIA

BOGUMIŁA KRAUSE

w WARSZAWIE

przy ulicy Żórawiej Nr. 47.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ujeżdżalni mojej,
udzielają się lekcye konnej jazdy Panom, Paniom i dzieciom, przy
niezbędnych objaśnieniach w językach: polskim, ruskim, francuz-
kim i niemieckim, wedle życzenia interesowanych osób.

Ujeżdżanie koni odbywa się w jak najkrótszym przeciagu
czasu, z względniem wymagań wyższej szkoły jazdy, podług
najnowszej metody.

Ludzie, stajenni i stangreci, zostający w obowiązku u osób
z wyższych sfer towarzystwa, przyjmowani są na naukę.

Konie na stajnie z całkowitem utrzymaniem, jako też prze-
znaczone na sprzedaż, również są przyjmowane. Przytem znajduje
się znaczny wybór starannie ujeżdżonych wierzchowych koni, do-
wytęczenia i do sprzedaży.

197-4-4

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

w WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża.

42-52-19

Istniejący od 1860 roku

ZAKŁAD ŚLUSARSKO - MECHANICZNY

GRZEGORZA GOUT

52, Nowolipie 52, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie roboty budowlane i inne w zakres ślusarstwa
wchodzące.

64-12-11

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33,

poleca:

Plugi Rud. Sacka, Eckerta i Beermanna.

Siewniki rzutowe i rzędowe.

Kultywatory, Obsypniki i Wypielacze.

Nasiona traw, roślin pastewnych i okopowych wypróbowanej dobroci.

Mączka fosforytowa i zuzle Thomasa.

1-1-15

K. WASILEWSKI

WARSZAWA, ulica MIODOWA Nr 18

ma zaszczyt polecić :

Mydło specjalne do mycia owiec

przygotowane z inicjatywy zaszczytnie ze swej działalności na polu hodowli owiec znanego p. Juliusz Sypniewskiego, nadające wełnie kolor **śnieżnej białości**, nie zmieniając przytem dodatnich cech runa, a mianowicie jego **połysku, sprężystości i elastyczności**; ubytek zaś tłuszczopotu, a zarazem i wagi wełny w stosunku do mycia zwykłego jest **minimalny**, cenę zaś bezwarunkowo osiąga się wyższą.

Na 1,000 owiec potrzeba 120 funtów mydła. **Cena za 100 funtów rs. 16**, a zatem koszt mycia jednej owicy wypada mniej niż 2 kopiejki. Drukowany sposób użycia dołącza się do każdego zamówienia.

Z mnóstwa otrzymanych świadectw, stwierdzających znakomite działanie mydła, przytaczam w wyjątkach kilka, a mianowicie:

W-ny **Teodor Rzętkowski z Jeziorka p. Łomża**, d. 24 Grudnia komunikuje mi:

W odpowiedzi na list W. Pana, z d. 12 b. m. miło mi zawiadomić W. Pana że dostarczone mi specjalne mydło do mycia owiec zupełnie **mnie zadowolniło**.

Mamy bardzo złą wodę, i nigdyśmy dotąd nie mieli dobrze wymytej wełny. W tym roku przy użyciu mydła wełna była **zupełnie czysta** i otrzymaliśmy cenę o **5 talarów wyższą** od zeszłorocznej. Straty z wydajności **nie zauważyłem**, mydło uważam za bardzo rozpowszechnienia godne.

W-ny **L. Kozłowski w Patrykozach, p. Sokółów. gub. Siedl.** d. 12 Grudnia 1891 roku.

Zadosyć czyniąc życzeniu Pańskiemu, objawionemu w liście z d. 12 b. m. donoszę, iż z nabytego w roku bieżącym w składzie pańskim mydła do owiec, jestem **najzupełniej zadowolony**, przy użyciu takowego otrzymuje się **wełnę znacznie bielszą**, owce zaś przy myciu **bez porównania mniej się męczą**, i dlatego do przyszłorocznego mycia zamawiam u pana tę samą ilość, którą brałem w tym roku.

W-ny **Zaliński z Bramek p. Blonie**, d. 17 Grudnia 1891 r.

Pyta mnie W. Pan, czy byłem zadowolony z jego mydła do mycia owiec — sam fakt, że próbując go w przeszłym roku po raz pierwszy, użyłem go powtórnie w roku bieżącym. dowodzi że ten sposób mycia wełny, uważam za bardzo dobry.

Jak W. Panu wiadomo, mam owce rasy Negretti o wełnie tłustej, bardzo trudnej do dokładnego wymycia, otóż przez zastosowanie mydła, o którym mowa, nietylko, że otrzymałem wełnę **znakomicie wymytą bez zmniejszenia wydajności ze sztuki**, ale pomimo wyjątkowo zimnej wiosny w tym roku, **ani jedna owca nie padła**, bo nie potrzebowała być dłużej, w wodzie niż 4 minuty.

Koszt namydlenia wyniósł u mnie 3 kopiejki na sztukę, czyli talara na centnarze wełny, która, jak już powiedziałem, jest tłustą, więc też i mydła więcej wymaga, ale się opłacił, bo osiągnąłem cenę o **3 talary wyższą** od tej, jaką zapłacono za wełnę **najzupełniej taką samą** z innej owczarni, ale mytą zwykłym sposobem.

W-ny **T. Zwierkowski w Różnicy p. Jaronowice**, d. 18 Grudnia:

Na uczynione mi zapytanie, jakim okazało się w użyciu specjalne mydło do owiec u W. Pana nabyte, odpowiadam, że nabywając przez lat dwa z rzędu to mydło, ze skutku, jaki nacierając nim owce przed myciem okazał się, byłem bardzo zadowolony. Wełna po myciu owiec jest **bardzo czysta**, mycie **prędzej i łatwiej** się dokonywa, a co najważniejsze, że wełna po myciu mydłem zawiera **mniej tłuszczopotu**, który mydło rozpuszcza i chętniej nabywców znajduje.

Odbiorey mojej wełny byli z mycia **bardzo zadowoleni**. To są powody, dla których uważam, że mydło to na rozpowszechnienie zasługiwać powinno.

W-ny **K. Bogusławski w Uleńcu p. Grójec**, z dnia 15 Grudnia 1891 r.

... Wełna z tego mycia otrzymana była **białą i żadnej szorstkości zarzucić jej nie było można**, rzeczywiście mając ją na targu S-to Jańskim w Warszawie, nie spotkałem się z zarzutem, od kupców złego przygotowania i osiągnąłem cenę o **kilka talarów wyższą od kilku partij cienkością jej równych**...

W-ny **St. Zagrzewski w Siemnicy Różanej, p. Krasnystaw**, d. 16 Grudnia 2891 r.

...Mydło to jest jedynym środkiem do dziś znanym, który prawdziwie pozwala zadawalniająco bez zmęczenia owiec uprać wełnę, nie zmieniając w niczem jej miękkości i całego charakteru. **Środek ów godny jest ze wszechmiar polecenia i rozpowszechnienia**...

JW. **Gustaw hr. Dąbki w Obiechowie p. Szczekociny**, d. 20 Grudnia 1891 r.

...Wełna niem wyprana wolną była **zupełnie** od nieczystości trudno rozpuszczalnych zazwyczaj w samej czystej wodzie. Z tego powodu uważam mydło Sypniewskiego za **doskonały środek** do osiągnięcia wełny pod względem prania wolnej od zarzutów...

Ze względu, iż mydło przygotowałem w **ograniczonej** ilości, upraszam dla uniknięcia później zawodu o możliwie jak najspieszniejsze zamówienia.

Polecam oprócz tego:

Nożyce do strzyżenia owiec w najlepszym gatunku po rs. 7,50 za tuzin, oraz:

Wańtuchy z fabryki Żyrardowskiej

po cenach ściśle fabrycznych, a mianowicie:

Pół jutowe	4 łokciowe wagi około 6 1/4	po rs. 1.90
" " " " " " " "	4 1/2 " " " "	7 1/4 " " 2.10
" " " " " " " "	5 " " " "	7 3/4 " " 2.30
Jutowe w pasy Nr. 1 5	" " " "	9 3/4 " " 2.50
" " " " " " " "	11 5 " " " "	7 1/4 " " 2.20
" " " " " " " "	VI 5 " " " "	6 1/4 " " 1.95

1-1

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na I-em piętrze.
130-20-12

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA i Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach wina w Warszawie i na Prowincyi. (46-52 20)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

FILJA Nowy-Świat Nr. 43.

Na korku powinien być stempel firmy.

Oliwę nicejską i Prowancką — Octy różne —
Olejki i Opłatki do ciast — Vanilię — Szafran — ESEN-
cye do wódek i likierów — Wodę Kolońską
Perfумы angielskie — Farby do jaj — Mydła
oraz wszelkiego rodzaju artykuły wchodzące w za-
kres handlu towarów aptecznych
poleca

Skład Materyałów Aptecznych

Trzczińskiego, Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,
wprost kościoła Karmelitów.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kalinowski i Przepiórkowski

(Warszawa, Hotel Europejski)

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż

Towarów Tabacznyc

z różnych fabryk,

POLECAJĄ

Papierosy własnej fabryki:

„Noblesse“, Dobre i Salonowe w cenie 60 kop.

Desser, Renoma, Wyborne, Creme, Kawalerskie

i inne, w cenie Rs. 1.

Dzielne i Spacerowe w cenie 30 kop. za 100 sztuk.

oraz tytonie NOBLESSE na różne ceny.

PP. Handlującym, za gotowiznę lub Nachnahme, bardzo
wygodne warunki.

261-6-2

Woda Mexico

Magistra Farmacyi H. WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym
bólom głowy. 49-52-52

Główny Skład: Tłomackie Nr. 13, w Warszawie.

202

Wszelkie Aparaty i Naczynia Kościelne,

24-6

po cenach bardzo umiarkowanych, oraz odnawianie takowych, poleca
Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych T. UTRACKIEGO (majster
cechowy) Nowy-Świat 55. Wyprawy platerowane od 50 rs. z 70 sztuk.

A. WŁODKOWSKI

8. CZYSTA 8.

CENNIK SEZONOWY:

Fulary francuzkie 90 k, 1.00, 1.15, 1.50, 1.80—2.00.

Materye jedwabne kolorowe na suknie 1.25, 1.60.

Materye jedwabne czarne na suknie 1.35—1.80.

Materyjki w paski 65 i 85 kop.

Kanausy czarne i kolorowe na spódniczki 85 kop.

Cache poussiére czysto jedw. 1.15—1.25.

Cache poussiére półjedw. 2 lok. szer. 1.50—2.25.

Pledy 6 lok. długie à 10 rs.

Suknie odpasowane strojne od 18—40 rs.

Wełny angielskie na suknie 90 k, 1.00, 1.25, 1.50,
1.80 i 3 rs.

Voiles francuz. druk. 75 k.

Batistes francuz. druk. 40 k.

Satinettes francuz. druk. 55 k.

Volanty koronk. od 2—7 rs.

Korty angielskie na płaszczyki od 1.35 do 3.50.

Drap de dames francuzk. we wszystkich kolorach
à 2.40.

Ogromny wybór parasolek en tous cas i koronkowych.

Największy wybór materyałów czarnych gładkich i fantazyjnych na wszystkie ceny.

Nowość sezonowa: Velours travers

we wszystkich najmożliwszych odcieniach.

Na żądanie wysyłają się próby franco.

272-3-1

CENY BARDZO NIZKIE.

Treść numeru: Postępowiec. wiersz przez Nieznajomego. — Wybory III, przez H. W. — Żyd judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich. przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — Z malarstwa religijnego. przez T. W. — Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Katastrofa w Argentynie. wiersz. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Jarmarkowicze, opowiadanie przez Wincentego hr. Łosia.